Nr. 193 (1665). Warszawa, Wtorek 18 Lipca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 1100.—
Bez odnoszenia „ 950.—
Na prowincji miesięcz. „ 1100.—
Zagranicą „ 1500.—

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 125
Nekrologi „ 65
zwyczajne „ 65
drobne za jeden wyraz „ 30
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimet.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „ „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
a terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.
Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 40 mk.
Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Precz z Rządem Korfantego!

Jako protest przeciwko Rządowi Korfantego

dziś we Wtorek w Warszawie strajk powszechny.

O godzinie 12 zbiórki po dzielnicach i związkach. O godzinie 2 na Placu Teatralnym

WIELKI WIEC LUDOWY

przeciwko rządowi Korfantego.

Po wiecu demonstracja.

Na wiecu przemawiać będą: tow. tow. Barlicki, Czapiński, Daszyński, Niedziałkowski, Perl. Radny Jaworowski, Szczypiorski, Kowalew, Gardecki i inni. Towarzysze stawcie się na plac Teatralny pochodami.

Warszawski Okręgowy Komitet
Robotniczy P. P. S.

Baczność Milicja P. P. S. Wzywa się wszystkich członków milicji P. P. S. o bezwzględne i punktualne przybycie na Plac Teatralny pod filarami d. 18 lipca (wtorek) na godz. 12 w południe. Przybycie obowiązuje wszystkich towarzyszy milicjantów pod rygorem partyjnym.

Konferencja międzydzielnicowa odbyta w dn. 17 lipca r. b. potwierdziła swą uchwałę, powziętą w sobotę, 15 lipca r. b., że

1) Strajk trwa cały dzień od samego rana;

2) o godz. 2-ej po poł. wielki wiec na placu Teatralnym;

3) po wiecu pochód.

Konferencja wzywa wszystkich towarzyszy, aby w pochodzie szli szóstkami.

Konferencja wzywa wszystkich do bezwzględnej karności i utrzymania porządku. Należy ściśle słuchać dyrektyw towarzyszy milicjantów P. P. S.

Polska Partja Socjalistyczna

Towarzysze i Towarzyszki!

ROBOTNICY MIASTA WARSZAWY!

Reakcja wyciągnęła ręce po władzę w Polsce!

Bogaci ziemianie, robiący interesy na głodzie mas, arystokraci, tęskniący za dworami cesarzów i królów, którzy obsypywali ich orderami i tytułami, kapitaliści, bogacący się na spadku waluty polskiej i na drożyźnie niezbędnych do życia środków, wreszcie cała gromada carskich generałów i biurokratów — wszystko to razem, przy pomocy ambitnych, bogacących się i chciwych władzy księży - agitatorów w czarnej sutannie — chce dostać się do władzy dyktatorskiej w Polsce.

Przy pomocy tej władzy chcą przeprowadzić wybory do nowego sejmu. Fałszowanie list wyborczych, wyłączające setki tysięcy obywateli od prawa głosowania, mianowanie komisarzami wyborczymi gwałcicieli prawa, przekupstwo wyborcze za pomocą sum, nadesłanych z Ameryki, nadużycie ambony i konfesjonału, aby zgwałcić sumienia ludzkie—oto środki, których chce użyć reakcja do sfałszowania woli ludności przy wyborach.

A kiedy już tak wybrany nowy sejm będzie miał większość reakcyjną, wówczas ta większość obali ośmiogodzinny dzień pracy, obali ustawy ochronne robotnicze, obali reformę rolną, zniszczy organizację robotnika, chłopa i ubogiego urzędnika. Da wolność paskarzom, a głód i drożyznę ludowi. Zapełni więzienia robotnikami, da władzę fabrykantom, a kule walczącym o poprawę bytu robotnikom.

Demokracja polska ma być zdeptana, socjalizm rozbity, chłopi ujarzmieni, inteligencja zepchnięta do rzędu lokai ziemian i fabrykantów! Polska ma się cofnąć do XVIII wieku, wieku rozpasania szlachty, przewagi jezuitów i niewoli ludu.

Człowiekiem, który tej reakcji obiecuje panowanie, jest znany awaturnik Wojciech Korfanty. On obiecuje odrodzenie reakcji polskiej po wojnie; on głosi, że nie zawaha się przed żadnym środkiem dla zwyciężenia chłopa i robotnika. Mianowanie takiego człowieka bez żadnych skrupułów moralnych, ambitnego i gotowego na wszystko —od przekupstwa aż do mordu politycznego — jest jawnem wyzwaniem i prowokacją ludu pracującego.

Robotnicy Warszawy!

Wy, którzyście nie ulękli się krwawych pogróżek satrapów carskich — wy, którzyście szli śladami naszych najszlachetniejszych towarzyszy w walce o wolność, niepodległość, rządy ludowe, socjalizm — wy nie pozostawicie bez odpowiedzi tej prowokacji.

Polska Niepodległą nie będzie krajem panowania rozpasanych klas posiadających!

Droga zbawienia Polski prowadzi nie wstecz do wieku pańszczyzny i niewoli, lecz naprzód z całą ludzkością *do socjalizmu i rządów ludowych.*

Robotnicy Warszawy!

Obowiązkiem waszym jest okazać potężną wolę ludu pracującego.

Wola nasza — demonstracja nasza — okażą zdolność naszą do walki z reakcją.

Wzywamy Was, Robotnicy, do jednodniowego strajku powszechnego we wtorek dnia 18 lipca.

Wzywamy Was we wtorek na godz. 2 na

Wielki Wiec Ludowy

na placu Teatralnym!

Po wiecu demonstracja przeciwko rządowi pana Korfantego.

Stawcie się pochodami pod swojemi czerwonemi sztandarami!

Niech nikogo z robotników nie zabraknie!

Precz z Korfantym! Precz z reakcją! Niech żyje Rząd ludowy! Niech żyje socjalizm!

WARSZAWSKI OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY P. P. S.

Warszawa, 15 lipca 1922 r.

Uchwała Konferencji Zw. Zawodowych.

Konferencja Zarządów Zw. Zawodowych i mężów zaufania fabryk odbyta w dn. 17 lipca, w poniedziałek, stwierdza:

Reakcyjne rządy w Polsce zwalczają ruch robotniczy, posiłkując się paragrafami kodeksów zaborców carskich, skazują przedstawicieli Zw. Zawod. na więzienie, łamią wolność strajków.

Bogatej burżuazji, szlachcie i klerowi represje, stosowane do klasy robotniczej przez istniejące rządy nie wystarczają, nie dają im gwarancji absolutnego panowania.

Na wzór niemieckich junkrów, klika czarnej reakcji wyciąga ręce po władzę, oddając tworzenie rządu słudze swemu, Korfantemu.

Korfanty to dyktatura burżuazji i obszarników.

Korfanty to pochód całego kleru do panowania i ogłupiania szerokich mas ludowych.

Korfanty to złamanie 8-godzinnego dnia roboczego i wolności koalicji i strajku.

Konferencja Zw. Zawodowych wzywa proletarjat Warszawy, zorganizowany w Klasowych Zw. Zawod. dla obrony swych praw i organizacji, do obrony swobód politycznych, do jednodniowego strajku i manifestacji we wtorek, dn. 18 b. m. 1922 r.

Na znak protestu niech wszystkie fabryki i warsztaty pracy w Warszawie będą we wtorek, dn. 18 lipca nieczynne!

O godz. 2-ej wiec na placu Teatralnym, po wiecu pochód.

Niech cała Warszawa robotnicza weźmie udział w strajku i demonstracji, ażeby burżuazja ujrzała zdecydowaną postawę ludu pracującego.

Precz z reakcją! Precz z Korfantym! Precz z dyktaturą burżuazji i obszarników! Niech żyje Socjalizm!

Do członków Zw. Zawodowych pracowników państwowych, miejskich i prywatnych.

Koledzy, Obywatele!

Państwo polskie znalazło się w okresie ciężkiego przesilenia. Stosunki polityczne wewnętrzne, wytworzone nieopatrznem, karygodnem postępowaniem szeregu stronnictw, mogą spowodować ustąpienie Naczelnika Państwa.

W tym momencie, grożącym daleko idącemi skutkami, ciężkiemi walkami wewnętrznemi, może ruiną naszego państwowego dorobku, pracownicy państwowi, miejscy i prywatni zobowiązani są do czujnej baczności.

W pracy naszej, w walce, jaką o byt swój i prawa prowadziliśmy, staliśmy zawsze na gruncie troski o państwo. Nieraz z uszczerbkiem własnym chętnie czyniliśmy ofiarę dla dobra państwa. Pracownicy państwowi, miejscy i prywatni staną murem w obronie utrzymania ciągłości rozwoju państwa. Wszelkim zakusom, które by w skutkach doprowadzić musiały do anarchji, nieobliczalnym i egoistycznym, winniśmy się przeciwstawić najenergiczniej.

W walce społecznej, jaka przygotowuje się obecnie, wielotysięczny świat pracowniczy Polski musi się opowiedzieć bezwzględnie i śmiało w obronie demokracji. Umocnienie demokratycznego ustroju państwa, zachowanie szerokich praw obywatelskich, utrwalenie prawodawstwa, chroniącego i wywyższającego pracę — dają nam rękojmię normalnego rozwoju państwa i zabezpieczenie słusznych naszych praw.

Koledzy! Obywatele! Do ujednostajnienia opinji świata pracującego wzywamy Was przedewszystkiem. Do zdecydowania się na śmiałą i bezwzględną obronę Demokracji. Do przeciwstawienia się reakcji, chcącej zgubić Państwo i uwstecznić jego rozwój.

Warszawa, dnia 17 lipca 1922 roku.

Stow. Urzędników Państwowych.
Zrzeszenie Pracowników Biurowych Pol. Kolei Państw.
Zrzeszenie Pracowników Sądowych.
Związek Kolejowy Zjednoczenia Zaw. Polskiego.
Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Śred.
Związek Zaw. Pracowników Bankowych.
Związek Zaw. Prac. Handlowych.
Związek Zaw. Prac. Kolejowych (Z. Z. Kol.).
Związek Zaw. Prac. Miejskich.
Związek Zaw. Prac. Poczty, Telegrafu i Telefonów.
Związek Zaw. Woźnych Państwowych.
Związek Zaw. Prac. Więziennych.

Uchwała robotników miejskich.

Wczorajsze ogólne zebranie członków Zw. Pracowników Miejskich — oddział Warszawa, przyjęło — po omówieniu sytuacji — rezolucję następującą:

„Robotnicy miejscy, zdając sobie sprawę, że rządy dyktatorskie prawicy społecznej zagrażają demokracji w Polsce, że mają na celu odebranie klasie pracującej tych praw, które wywalczyła długoletnią walką, że lud pracujący krew przelewał o Polskę wolną, ludową, zbudowaną na zasadach sprawiedliwości społecznej, a nie o Polskę bankierów, obszarników, paskarzy i t. p. pijawek społecznych, których uosobnieniem byłby rząd skrajnej prawicy z Korfantym na czele, że utworzenie rządu przez Korfantego byłoby zaprzeczeniem demokracji, byłoby zapowiedzią niewoli dla ludu pracującego miast i wsi na wzór moskiewski, zapełnieniem więzień działaczami robotniczymi, zamachami na prawo walki i organizacje robotnicze, orgją drożyźnianą rozwydrzonego paskarstwa i rajem dla burżuazji i jej sługusów, że za pomocą takiego rządu burżuazja chce sfałszować wybory na swoją korzyść i zabezpieczyć sobie panowanie i wyzysk klasy pracującej, choćby za cenę zrujnowania Państwa Polskiego; protestując przeciwko dyktaturze prawicy, robotnicy miejscy Magistratu m. Warszawy uchwalają: przystąpić wraz z całą klasą pracującą m. Warszawy do strajku powszechnego i do demonstracji na Pl. Teatralnym w dn. 18 lipca r. b.

Precz z zamachami reakcji na klasę pracującą i jej prawa!

Precz ze sługą burżuazji Korfantym.
Niech żyje sprawiedliwość społeczna.
Niech żyje rząd robotniczo-włościański.

Baczność, robotnicy przem. spożywczego.

Zawiadamiamy wszystkich członków Związku Robot. Przem. Spożywczego, t. j. piekarzy, młynarzy, wędliniarzy, rzeźników, makaronowych, kiszkarzy, transportowych i rektyfikacje, że zgodnie z uchwałą konferencji Zw. Zaw. warsztaty pracy w dniu 18-go b. m. (wtorek) są od rana nieczynne.

O godz. 12 m. 30 ogólna zbiórka członków w lokalu własnym, ul. Leszno nr. 53, skąd wyruszy pochód z własnym sztandarem na Plac Teatralny.

Wszyscy członkowie związku obowiązani są przybyć punktualnie i pod rygorem organizacyjnym.

Zw. Robot. Przem. Spożywczego
Oddział Warszawa.

Uchwała Zw. Zaw. dozorców domowych.

Walne doroczne zebranie członków Zw. Zaw. Dozorców Domowych w dn. 16 b. m. po omówieniu sytuacji politycznej przyjęło następującą rezolucję:

„Walne zebranie dozorców domowych wyraża jak najbezwzględniejszy protest przeciwko reakcyjnemu rządowi Korfantego.

Rząd reakcyjny Korfantego — to w pierwszym rzędzie represje policyjne na dozorców domowych.

Solidaryzując się z protestem całej klasy robotniczej przeciwko polityce czarnej reakcji sejmowej, oświadczamy, iż wystąpimy wspólnie z proletarjatem Warszawy do walki z reakcją w Polsce.

Precz z rządem Korfantego! Precz z reakcją!"

Ze Zw. pracowników miejskich, Warecka 7

Zbiórka robotników dziś, dnia 18 lipca w lokalu Związku, Warecka 7, o godz. 12 w południe.

Nakładem „Księgarni „Robotniczej"
wyjdzie wkrótce z druku
„ORDYNACJA WYBORCZA"
w opracowaniu
Posła Z. Niedziałkowskiego.

Przesilenie.

Nowe próby porozumienia.— Odpowiedź lewicy.—Bezhołowie prawicy. — P. Korfanty upiera się przy premjerstwie, Rządu nie utworzył.—Kalendarzyk przesilenia.

Ujawnione we wczorajszych pismach szczegóły sobotniej rozmowy Naczelnika Państwa z pp. Federowiczem i de Rossetem, o których komunikat prawicy przemilczał, sprawiły w kołach sejmowych olbrzymie wrażenie. To co w rozmowie było najważniejsze i w obecnej sytuacji stanowiło oświadczenie, mogące zadecydować o dalszym przebiegu przesilenia, zostało przez autorów komunikatu zatajone, w komunikacie bowiem ani słówkiem nie wspomniano o wyrażonej przez Naczelnika Państwa gotowości uczynienia jeszcze jednej próby dla stworzenia Rządu przez porozumienie między Naczelnikiem Państwa a obiema stronami Izby.

Wrażenie, wywołane ujawnieniem fałszerstwa prawicy, próbowali osłabić pp. Federowicz i de Rosset, publikując dodatkowy komunikat już we własnem imieniu, do reszty zaciemniający niejasny sens komunikatu sobotniego. Cenne jest przyznanie się pp. Federowicza i Rosseta do tego, że ustępy opublikowanych wczoraj szczegółów rozmowy z Naczelnikiem Państwa „odnoszące się do ewentualnej gotowości Naczelnika Państwa podjęcia jeszcze jednej próby tworzenia Rządu są zgodne z prawdą, natomiast przemilczano w komunikacie okoliczności, warunkujące omawianą ewentualną akcję Naczelnika Państwa". Jeszcze cenniejsze jest zakończenie oświadczenia pp. Federowicza i Rosseta, które brzmi jak następuje: ...powyższe nasze wyjaśnienia... dotyczą tylko wiarogodności faktów, przytoczonych, a przez nas zakomunikowanych.

W meritum zaś komunikatu, co w nim powinno być lub nie, nie wdajemy się, jest to bowiem sprawa ogółu większości stronnictw, nie zaś osobista".

Pp. Federowicz i Rosset stwierdzają więc, że prawica wiedziała z ich słów dokładnie wszystko co mówił Naczelnik Państwa, ale że większość konwentyklu prawicy — jak się dowiadujemy, zapomocą głosowania — postanowiła opublikować tylko niektóre ustępy rozmowy, i to w niedokładnem i sfałszowanem brzmieniu, by wprowadzić w błąd opinję publiczną. Wyjaśnienie przedstawicieli K. P. K. i Zjedn. Mieszcz. ujawniło zarazem różnicę zdań, która zarysowuje się coraz jaśniej między ende-chade-dubadecją i zblokowanym z nią klubem p. Skulskiego a innemi stronnictwami prawicy.

Oficjalnie Kancelarja Cywilna Naczelnika Państwa donosi:

„Odnośnie do komunikatu, ogłoszonego w dziennikach dnia 16 b. m. przez stronnictwa, które spowodowały desygnację p. Korfantego na premjera, Kancelacja Cywilna Naczelnika Państwa komunikuje, że kwestja niedokładności konstytucyjnych zasad tworzenia rządu w Polsce została zainicjowana i poruszona w rozmowie między Naczelnikiem Państwa a posłami Federowiczem i de Rossetem nie przez Naczelnika Państwa, lecz przez posła de Rosseta. Naczelnik Państwa natomiast w swoich rozważaniach sytuacji, przeprowadzonych w czasie tej rozmowy, kwestję tę całkowicie pominął".

***

W uzupełnieniu opublikowanych już relacji z rozmowy Naczelnika Państwa z pp. Federowiczem i Rossetem, dowiadujemy się, że przedstawiciele prawicy oświadczyli, iż nie życzą sobie rozszerzenia przesilenia na stanowisko Naczelnika Państwa. *P. Rosset podkreślił przytem niedoskonałość obowiązujących obecnie norm tworzenia Rządu, zawartych w t. zw. Małej Konstytucji i uchwale interpretacyjnej z d. 16 czerwca. P. Rosset dowodził konieczności utworzenia Rządu Korfantego (!!), któremu poleconoby, aby zajął się opracowaniem projektu rewizji uchwały z 16 czerwca w ciągu dwóch tygodni, wobec czego Naczelnik Państwa cofnąłby swoją zapowiedź o dymisji. Kiedy uchwała zostałaby zmieniona (!!), wówczas Naczelnik Państwa mógłby powołać inny Rząd (!) na podstawach przez Sejm ewent. uchwalonych.*

Naczelnik Państwa miał w odpowiedzi powtórzyć to, co mówił już na wspólnej naradzie obu stron o konieczności powołania Rządu porozumienia. Naczelnik Państwa podkreślił przytem, że lewica zgodziła się na jego koncepcję, prawica odpowiedziała: nie! i desygnowała p. Korfantego, którego kandydatura jest zaprzeczeniem koncepcji N. P. i wywołała zapowiedź o ustąpieniu. Naczelnik Państwa oświadczył jednak, że gotów byłby ponownie podjąć próbę pośrednictwa i że dla zapewnienia jej powodzenia przystąpiłby nawet do omówienia szczegółów, dotyczących poszczególnych ważniejszych resortów.

***

Zatajając oświadczenie Naczelnika Państwa o pośrednictwie prawica jednak chwyciła się kurczowo tej propozycji, którą chciała wyzyskać, aby wybrnąć z bagna, w którem tkwi już piąty dzień bez nadziei na ratunek. O godz. 4-ej zebrali się przedstawiciele zespołu reakcyjnego na naradę, aby zastanowić się nad bliżej sformułowaną propozycją Naczelnika Państwa, zakomunikowaną prawicy przez jednego z b. członków Rządu, z którym Naczelnik Państwa odbył wczoraj naradę.

O godz. 5-ej rozpoczęła się narada bloku lewicowego, na której ustalono opinję, iż ewentualna wspólna narada wszystkich stronnictw u Naczelnika Państwa może się odbyć dopiero wtedy, kiedy będzie usunięta główna przeszkoda do porozumienia i przyczyna wywołania zamętu i

JULJAN MILKO.

SĄD.

W pierwszych dniach czerwca, kiedy 3-ci bataljon, stojący w głębokim jarze jako rezerwa, przygotowywał się do zasilenia wyznaczonego odcinka, zameldował się w 4-ej kompanji szeregowy Wirecki.

Z początku nie zwrócono na niego najmniejszej uwagi, gdyż każdy z żołnierzy zajęty był uporządkowaniem ekwipunku i uzupełnieniem tego, czego na linji najbardziej mu potrzeba. Dopiero w południe po przejrzeniu kompanji zauważono go przed kuchnią polową i od tej chwili zaczęto mu się bacznie przypatrywać. Zewnętrzny wygląd nowego żołnierza i sposób jego zachowania nie zdradzał nic szczególnego. Średniego wzrostu, o rysach regularnych i ciemnych oczach przedstawiał typ inteligentnego chłopca-ochotnika. Mundur jego jednak zupełnie nowy kłuł w oczy żołnierzy. Nic więc dziwnego, że zaczęli oni pokpiwać z przybysza, czynić złośliwe uwagi o jego nieskazitelnym wyglądzie i wyśmiewać jego przyszłe bohaterskie czyny na linji.

Wirecki nie odcinał się, ani oburzał, choć stał jak pod pręgierzem, a tylko przygryzał wargi i czekał cierpliwie swej kolei w tej nadziei, że im samym sprzykrzą się wreszcie złośliwe żarty i nieustanne dogadywania. Omylił się jednak w swych rachubach. Nie znał on dotąd żołnierza linjowego. Na tyłach zahukany i nieśmiały, tu na froncie jest odrazu sobą, żołnierzem jakby wyzwolonym, zdającym sobie sprawę ze swej wartości w stosunku do każdego pozostającego na tyłach, a nawet do nowego kolegi. Dla starego bowiem żołnierza nowicjusz przed kampanją nie przedstawia nic jeszcze — jest zadatkiem albo na tęgiego towarzysza broni, albo na tchórza, który po pierwszej bitwie uda chorego i więcej na linji się nie pokaże. To też po obiedzie żołnierze, rozłożywszy się wygodnie na trawie, dopiero zaczęli dawać upust swej złośliwości i szyderstwu. I rzeczywiście docinki przybrały już tak ostry, a zarazem ordynarny charakter, że Wireckiemu wyczerpała się cierpliwość. Kiedy więc jeden z żołnierzy rzucił Wireckiemu w twarz obelgę nie do powtórzenia, Wirecki odwróciwszy się wymierzył mu siarczysty policzek.

Wśród żołnierzy zapanowało zdumienie, ale tylko na krótką chwilę, bo wnet wszyscy głośno parsknęli śmiechem. Teraz z kolei posypały się docinki na oszołomionego i nie wiedzącego co z sobą począć żołnierza.

Od tej chwili patrzyli już inaczej na Wireckiego. Postępek ten wzbudził w nich odrazu poszanowanie i odtąd nie posuwali się już w żartach za daleko, tembardziej, że Wirecki umiał zawsze trzymać wszystkich na trzy kroki od siebie. Zrazu jednak stosunki nie były dobre, bo choć żołnierze zachowywali się już z pewną rezerwą, to przecie uważali go za coś pośledniejszego. Długi zatem okres czasu stosunek ich do Wireckiego nie przybierał form przyjaźniejszych.

Dopiero kiedy jeden i drugi miał sposobność widzieć go podczas marszu i podziwiać skrycie jego odwagę w bitwach, wówczas dopiero zaczęli się do niego zbliżać. A chęć zbliżenia i nawiązania serdeczniejszych nici objawiała się w tem, że nie wykorzystywali go, jak przedtem, i nie przeznaczali do grubszych robót, ale przeciwnie, starali się nawet ułatwić ciężki obowiązek żołnierski. A więc gdy szli w marszu, to niejeden niósł mu dla ulżenia karabin, podczas odpoczynku dzielił się z nim tem, co miał w chlebaku, a zaś na kwaterach patrzyli wszyscy, aby nie najgorsze miejsce miał do spania i nie ostatni dobierał się do garnka.

Pierwszy zaprzyjaźnił się z nim kapral Kora, żołnierz na schwał, a wnet nietylko pluton, ale cała kompanja polubiła tego młodego żołnierza dla jego wytrwałości, odwagi i koleżeńskości.

Tak upłynęły na marszach i bitwach i wzajemnem poznawaniu cztery i tygodnie.

Pewnego dnia stanęły wojska na oznaczonej linji i zaczęły się okopywać. Strzelanina początkowo jeszcze dość częsta i gęsta ustała niebawem prawie zupełnie. Poczęło się życie monotonne, bez jakichkolwiek prawie wrażeń i nuda przesiąkała już okopy.

Żołnierze i oficerowie całemi dniami albo grali w karty, albo też zapuszczali się ukradkiem na tyły do kobiet.

W tym czasie zwróciła uwagę żołnierzy okoliczność, że Wirecki znika zwykle pod wieczór i zjawia się w plutonie dopiero w noc. Widocznem było, że starał się on zataić ten fakt przed towarzyszami, gdyż na zapytanie dawał odpowiedzi niejasne i upozorowywał swoją nieobecność powinnościami służbowemi.

Z początku posądzano go o zachodzenie na tyły, ale wnet przekonano się, że jest to niemożliwem, gdyż kierunek jego wycieczek biegł zawsze wzdłuż okopów, jak zdołano już sprawdzić. Tembardziej więc zaczęto się tem zaciekawiać. A o tej porze okazywał on najwięcej zdenerwowania i mimo czujności wszystkich, potrafił tak zwinnie i sprytnie zniknąć, że nikt nie był w stanie określić, jak to się stało.

Wirecki przychodził właściwie teraz tylko spać, a potem cały dzień po odbyciu ćwiczeń wałęsał się po okopach. Widocznem więc było, że zaczął unikać dawnych towarzyszy i stronić od nich, zwłaszcza, kiedy przekonali się, że na żartobliwe zapytania miał odpowiedzi krótkie, jakby zniecierpliwione, czasem wręcz opryskliwe lub pogardliwy uśmiech. Towarzysze zachodzili w głowę, co mogło go tak nagle od nich odciągnąć, ale żaden z nich nie potrafił tej zagadki rozwiązać. Nie czynili mu jednak z tego powodu wymówek, składając to wszystko na karb młodego wieku i czekali z wyrozumieniem jego powrotu. Jeden tylko plutonowy Czaja nie podzielał ich zdania, ale nic nie mówił, a ino uśmiechał się dziwnie.

(Dok. nast.).

groźby ustąpienia Naczelnika Państwa — t. zn. kiedy p. Korfanty zrzeknie się niepowierzonej mu, jak już zaznaczaliśmy, przez nikogo misji tworzenia Rządu. Jak mówiono w kuluarach sejmowych, stanowisko to pokrywa się zupełnie ze stanowiskiem Naczelnika Państwa, który również jest zdania, że podjąć się może nowej inicjatywy dopiero wówczas, gdy będzie miał przed sobą teren „czysty".

O stanowisku Naczelnika Państwa byli poinformowani członkowie K. P. K. zanim przystąpili do ponownej narady, która rozpoczęła się około godz. 8-ej wiecz. W toku narady dowiedzieli się o stanowisku lewicy, co zresztą nie było dla nikogo rzeczą nową. Narada prawicy trwała do godz. 10 i pół. Ze strony K. P. K. były czynione próby doprowadzenia sytuacji do rozwiązania jeszcze na tej naradzie, ale skrajna prawica, która jeszcze nie może pogodzić się z koniecznością kapitulacji wstrzymywała decyzję, wyrażając obłudnie „zdziwienie" z powodu stanowiska lewicy, które rzekomo utrudnia pomyślne załatwienie sprawy. Skończyło się na tem, że obrady odroczono do dnia następnego, t. j. do dziś, godz. 11-a rano.

Tymczasem, kiedy umysły zaprzątnięte były sprawą skierowania przesilenia na tory wiodące do pomyślnego załatwienia, którego pierwszym warunkiem było usunięcie z widowni p. Korfantego — nieforłunny kandydat prawicy w dalszym ciągu „tworzył" Rząd. Niezmiernie humorystycznie wyglądają sprawozdania prasy reakcyjnej o tem, jak p. Korfanty spełnia misję tworzenia Rządu. W piątek p. Korfanty otrzymał „desygnację" (co za wyraz!) na premjera. Pisma endeckie zachłysnęły się z zachwytu i twierdziły, że Rząd stanie lada chwila.

Upłynęła sobota — bez rezultatu, a raczej z rezultatem — bardzo dla p. Korfantego i prawicy opłakanym, bo wszyscy prawie projektowani kandydaci odmówili przyjęcia tek z niezbyt czystych rąk p. Korfantego. Niedzielne dzienniki endeckie zapewniały, w niebywale lakonicznej formie, słówkiem nie pisnąwszy o iście syzyfowej pracy p. Korfantego nad utworzeniem listy Rządu, że w ciągu niedzieli lista członków gabinetu będzie kompletna.

Niedziela minęła — przyniosła z sobą tylko kompromitujące fałszerstwo prawicy. Ale zato wczorajsza poranna „Dwugroszówka" obwieściła z tryumfem pod tytułem: „Przed nominacją (!?) nowego Rządu" że „lista nowego gabinetu jest już niemal całkowicie sformowana i... jeszcze dziś przedstawiona będzie p. Naczelnikowi Państwa, celem podpisania przezeń nominacji". Zły los prześladuje jednak p. Korfantego. Bo oto zerwała się burza, popsuła p. Korfantemu połączenia telefoniczne i utrudniła mu porozumiewanie się z upatrzonymi przezeń kandydatami. I „Gazeta Warszawska" melancholijnie musiała stwierdzić, że „lista nie będzie jednakże dziś jeszcze przedłożona Naczelnikowi Państwa wobec tego, że jeden z kandydatów poważnej teki przybywa do Warszawy dopiero jutro rano". Mimochodem „Gazeta Warszawska" przyznaje, że nikt z poważnych polityków nie chce wstąpić do gabinetu Korfantego, pocieszając się, że „mimo szalonego nacisku wywieranego przez lewicę na kandydatów" prace p. Korfantego są „na ukończeniu (!?)". Kandydatem do poważnej teki, który jeszcze nie przybył, jest p. Skirmunt, oczekiwany dziś w Warszawie. P. Korfanty zdobył dla swego Rządu jeszcze p. Michalskiego, który przy fachowym współudziale p. Korfantego będzie mógł przystąpić do wykonania swych genialnych planów finansowych. Co do innych kandydatów, którzy teki przyjęli, nic nie wiadomo, wiadomo natomiast, że p. Wachowiak nadesłał odmowną odpowiedź na propozycję objęcia teki pracy i t. d.

Na wczorajszej wieczorowej naradzie miał p. Korfanty zaprezentować pełną listę Rządu. Ale na naradzie mówiono o tem, jak dojść do porozumienia z Naczelnikiem Państwa i lewicą, ale nie mówiono o Rządzie.

Tworzenie Rządu odbywało się poza murami Sejmu, poza murami pałacu Prezydjum Rady Ministrów, nawet poza apartamentami posła hr. Baworowskiego. Laboratorjum rządorodcze przeniesiono na ul. Boduena Nr. 2, o piętro niżej lokalu redakcji „Rzeczypospolitej", pod skrzydłami opiekuńczemi pp. Dubanowicza i Strońskiego. Ale i to, tak bliskie sąsiedztwo dało organowi p. Strońskiego materjału na całe 10 wierszy niejasnych i mętnych wiadomości, które się jeszcze nie sprawdziły...

***

Klub Pracy Konstytucyjnej pod światłym przewodem p. Federowicza uzyskał już ten niebywały sukces, że uchodzące za organy tego klubu pisma krakowskie: „Czas" i „Nowa Reforma" odwróciły się od niego. Spokojny i rozważny „Czas" nie szczędzi słów ostrych i bolesnych dla sprawców ostatniego przesilenia i tych, którzy przyczynili się do powołania p. Korfantego na premjera. Pisze „Czas":

„Zaciekłość partyjna i nierozważna polityczna święcą dzisiaj w Polsce tak skrajny tryumf, jakiego nawet najwięksi pesymiści jako możliwy nie przypuszczali. Prawica Izby, której towarzyszyły w tym kroku niestety także kluby środka, uchwaliła oddać ster rządu gabinetowi wyłącznie prawicowemu — a uczyniła to w sposób dla Naczelnika Państwa prowokujący, uniemożliwiając jego interwencję rozjemczą w sprawie utworzenia rządu...

...P. Korfanty gabinetu z ludzi poważnych złożyć nie potrafi, skoro niemal wszyscy politycy, jakich wziął pod uwagę, w tych warunkach wstąpienia do gabinetu — i słusznie! — odmówili. *Byłby to przecież gabinet destrukcji państwa.* (Podkreślenie nasze). Ale przypuściwszy, żeby nawet do skutku przyszedł, żywot jego byłby żywotem jednodniówki, której początkiem wschód słońca, końcem południe. Wątpićby nawet należało, czyby przetrzymał choć jedno posiedzenie sejmowe. Poparcie polityczne ma bardzo słabe, a zarzuty osobiste, jakie lewica już dzisiaj przeciw niemu podnosi są silne. Jeżeli nawet tylko ich cząstka okaże się prawdziwą, to p. Korfanty przed Sejmem wcale nie stanie..."

Charakterystyczny dla nastrojów krakowskich jest telegram, przysłany przez wiceprezydentów Krakowa p. Federowiczowi, że nie radzą mu przyjeżdżać do Krakowa, póki p. Korfanty jest jeszcze kandydatem na premjera. Biedny p. Federowicz nie rusza się z Warszawy...

***

Króciutki kalendarzyk przesilenia, wywołanego obaleniem gabinetu p. Śliwińskiego:

Piątek 7 lipca. Uchwalenie votum nieufności p. Śliwińskiemu. Zapewnienie, że prawica ma gotowy Rząd.

Sobota, 8 lipca. Prawica się naradza.

Niedziela, 9 lipca. Prawica się naradza. Oświadcza że ustaliła zgodną podstawę szybkiego zlikwidowania przesilenia.

Poniedziałek, 10 lipca. Prawica się naradza. Posiedzenie Sejmu odroczone.

Wtorek, 11 lipca. Odbyło się posiedzenie Komisji Głównej. Prawica pobiera uchwałę, że ma gotowy Rząd i komunikuje Naczelnikowi Państwa, że jeżeli Naczelnik Państwa nie skorzysta ze swego prawa inicjatywy, to Komisja Główna przystąpi do desygnowania premjera.

Środa, 12 lipca. P. Skulski konferuje z Naczelnikiem Państwa. Naczelnik Państwa proponuje kompromis i umawia się z p. Skulskim, że zaprosi do Belwederu na naradę przedstawicieli obu stron. P. Korfanty pozyskuje dla prawicy czterech członków N. P. R.

Czwartek, 13 lipca. Narada u Naczelnika Państwa. Prawica odrzuca koncepcję Naczelnika Państwa Rządu bezpartyjnego. Proponuje Rząd prawicowo-lewicowy. Narada nie daje wyników. Posiedzenie Sejmu odroczone.

Piątek, 14 lipca. Odbyło się posiedzenie Komisji Głównej. Prawica występuje z kandydatem. Jest nim p. Korfanty. Wszystkie stronnictwa lewicy zgodnie oświadczają, że jest to niesłychana prowokacja. Komisja Główna większością 13 głosów „desygnuje" p. Korfantego. Naczelnik Państwa oświadcza, że w razie przyjścia do skutku gabinetu Korfantego musiałby podać się do dymisji. P. Korfanty pisze w odpowiedzi, że „przystępuje do tworzenia gabinetu".

Sobota, 15 lipca. P. Korfanty, przez nikogo nie powołany, szuka ministrów. Wszyscy odmawiają prócz endeków. Pp. Federowicz i Rosset udają się do Naczelnika Państwa w sprawie gabinetu. O rozmowie wydają w nocy fałszywy komunikat. P. P. S. zapowiada na wtorek strajk protestacyjny w Warszawie przeciwko Rządowi p. Korfantego

Niedziela, 16 lipca. P. Korfanty szuka ministrów. Prawica naradza się.

Poniedziałek, 17 lipca. Zdemaskowanie fałszywego komunikatu. Nacz. Państwa oświadcza, że gotów byłby raz jeszcze podjąć próbę pośrednictwa. Warunek lewicy: ustąpienie Korfantego: P. Korfanty szuka ministrów. Prawica naradza się.

***

A niedaj czasowi nigdy darmo upłynąć. Widzisz, że toć szkodliwa utrata, kto czas marnie traci, bo się już ten nigdy wrócić nie może; a co godzinka na zegarze uderzy, to już czas przeminął, a co dalej, to do kresu bieży.

MIKOŁAJ REY.

Listy z Pragi Czeskiej.

(Korespondencja własna).

Rozbicie organizacji zawodowych. — Zjazd Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji. — Delegacja czesko-polska. — Pokrzywdzenie ludności polskiej w zaborze czeskim. — Kryzys rośnie.

Praga, 14 lipca.

To, co mogło stać się najgorszego — stało się: rozbicie organizacji zawodowych nastąpiło z dniem 1-ym b. m. A stało się to tak: Centralna Komisja Związków zawod. w Pradze, widząc, że sekretarze jej, należący do partji komunistycznej, stale podkopują zaufanie członków do organizacji zawodowych, że prowadzą systematyczną i konsekwentną akcję na rzecz Międzynarodówki moskiewskiej, a przeciwko jedynej legalnej Międzynarodówce zawodowej w Amsterdamie — przedłożyła wszystkim funkcjonarjuszom związków zawodowych zobowiązanie do podpisania, iż nie będą prowadzili roboty szkodliwej dla całości związków zawodowych i poddadzą się zarządzeniom swych central. Centralna Komisja musiała coś zrobić z tą sprawą, boć zdarzały się takie wypadki, że gdy funkcjonarjusz-socjalista zgodził się np. na obniżenie zarobków i taką umowę podpisał partja komunistyczna zwoływała zgromadzenia „protestujące" i w niesłychany sposób przeciwko zarządowi szczuła. Ale jeśli komunistyczny sekretarz podpisał umowę obniżającą płace robotników — wówczas partja komunistyczna milczała. I tak np. związek robotników rolnych, opanowany przez komunistów, zgodził się na obniżenie deputatów i płac; związek robotników chemicznych (komunistyczny) również zgodził się na obniżenie płac i zarobków od 8 do 10%. O tych i innych wypadkach komuniści jednak nic nie pisali. I co gorsze: sekretarze komunistyczni, którzy podpisywali swe umowy, kłamliwie twierdzili, że to Komisja Centralna „zmusiła" ich do tego.

Ale był i drugi powód, prowadzący do rozbicia: oto na zjeździe Związku robotników drzewnych zapadła małą większością głosów uchwała przyłączenia się do Międzynarodówki moskiewskiej. Biurokracja związkowa, składająca się z samych komunistów tak sprytnie zorganizowała zjazd, że uchwała taka przeszła. Mimo przestrogi ze strony przedstawiciela Centr. Komisji, że uchwała za Moskwą będzie miała za skutek wydalenie związku rob. drzewnych z Komisji Centr. — agenci moskiewscy obstawali przy powzięciu takiej uchwały. Rzecz jasna — Centr. Komisja musiała wyciągnąć konsekwencje z owej uchwały i wydaliła Zw. rob. drzewnych z organizacji.

Partja komunistyczna dała grupom związków zawodowych, będącym pod wpływami komunistów, polecenie „protestowania" przeciwko temu. Prócz tego partja komunistyczna wydała sekretarzom komunistycznym polecenie niepodpisywania rewersów Komisji Centr. Wobec tego Komisja Centr. wydaliła cały szereg sekretarzy zawodowych, ale ci, zamiast dymisję przyjąć i oddać agendy w ręce innych sekretarzy, solidaryzujących się z nakazami Komisji Centr. — utworzyli własną komunistyczną Komisję zawodową w Bernie (morawskiem). *Są więc w tej chwili dwie Komisje zawodowe: jedna socjalistyczna w Pradze, druga komunistyczna w Bernie morawskiem.* Narazie likwidacja związków nie odbyła się jeszcze, bo największe organizacje: górnicy, metalowcy i kolejarze pozostały w całości.

Rozłam organizacji zawodowych dotyczy jedynie związków czesko-słowackich, liczących około 800.000 członków, do których, jako odrębna sekcja, należą i *robotnicy polscy w zaborze czeskim i na kresach morawskich.* Natomiast niemieckie klasowe związki zawodowe z centralą w Libercu (Reichenberg) pozostały w całości. Liczą one koło 600.000 członków i niema wśród nich rozdarcia na kierunki.

Jasne i wyraźne wytyczne pod tym względem dał robotnikom polskim *zjazd Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji,* odbyty 9 b. m. w *Karwinie,* w przepięknym „Domu Proletarjuszy". Delegaci proletarjatu socjalistycznego polskiego oświadczyli, że nie mogą dopuścić do eksperymentowania swojemi interesami ekonomicznemi, że nie wolno lekkomyślnym sekretarzom komunistycznym dla swoich własnych celów osobistych narażać na szwank całości organizacji. Proletarjat polski w zaborze czeskim, świadomy swych celów pozostanie więc wierny wypróbowanym starym organizacjom klasowym, opierającym się o Międzynarodówkę amsterdamską.

Zjazd P. S. P. K. zamanifestował także uczucia swe dla eserowców gnijących w kaźniach bolszewickich, zażądał zwrotu zrabowanych szkół polskich pod zaborem czeskim, oraz rozpisania wyborów do gmin i sejmu.

Za najważniejszą uchwałę należy uważać: *przystąpienie Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji do Międzynarodowej Wspólnoty Pracy Socjalistycznej,* której reprezentanci obecni byli na zjeździe. Partja posiada około 40 komitetów miejscowych, wydaje jeden dziennik, oraz jeden tygodnik, posiada dominujące wpływy w potężnej organizacji młodzieży robotniczej „Siła" i wykonywa dość szeroką pracę polityczną i kulturalno-oświatową. Do zarządu weszli starzy weterani Socjalizmu, oraz działacze, jak: *Alojzy Bończek, Karol Pustówka, Piotr Kornuta, Fr. Delong, Ludwik Salomon, Antoni Stettek, A. Łukasz. Fr. Czyż* i inni.

Delegacja czesko-polska powstała z inicjatywy pp. Skirmunta i Piltza, mająca w duchu „sprawiedliwości" (?!) rozstrzygnąć spory czesko-polskie na „czeskiem" terytorjum Śląska Cieszyńskiego — przerwała obrady swe znowu do 10 sierpnia. Obrady te zostały już dwa razy przerwane. Raz w maju b. r., a raz w lipcu. Na tle tych wiecznych przerw i tego wiecznego przewlekania śmiało możemy twierdzić, że jest to systematyczny sabotaż żądań ludu polskiego w zaborze. Obrady majowe rozpoczęto nie od najważniejszej i jasnej kwestji: *szkolnictwa,* lecz od zawikłanej sprawy: *obywatelstwa,* wymagającej różnych interpretacji prawniczych dlatego tylko, aby sprawę szkolnictwa odwlec do niekończoności. A gdy prasa polska wskazywała na tę zgubną metodę — omawiano tę sprawę na następnych naradach lipcowych. I oto znowu delegaci polscy pozwolili się Czechom okpić: *„załatwiono" sprawę szkolną tak haniebnie, że dano Czechom możność zupełnego zniszczenia szkolnictwa polskiego w zaborze!* Z zupełnie pewnego źródła dowiedziałem się, że Czesi w zasadzie nie zgodzili się na restytucję bezprawnie zamkniętych szkół polskich, lecz jedynie w tej gminie mają one być otwarte, gdzie spełnione będą warunki ustawowe (!), t. zn. gdzie przeprowadzone wpisy wykażą potrzebę otwarcia szkoły polskiej. Ale — tak podobno uchwalili mądrzy panowie delegaci — wpisy mają odbywać się do szkół czeskich i polskich *równocześnie* o jednej porze i w jednej i tej samej sali szkolnej (czeskiej). I tak *we wszystkich* gminach mają się wpisy odbywać równocześnie do szkół czeskich i polskich, nawet w tych gminach, w których wcale szkoły czeskiej niema! A więc daje się Czechom możność zakładania szkół czeskich w polskich gminach, bo musimy wziąć pod uwagę obecne położenie ekonomiczne ludności naszej, stojącej pod obuchem bezrobocia, a więc nędzy i głodu ogólnego. Teror ekonomiczny i moralny zrobią tu swoje — pałkarze też spać nie będą... Wszak pałkarze czescy na Śląsku — to rząd *silniejszy,* aniżeli rząd właściwy w Pradze...

Widzimy tedy, że obawy nasze, wyrażone niejednokrotnie, iż polscy delegaci nie dorównają czeskim, sprawdziły się. Delegacja czesko-polska nic dodatniego nie uczyniła dla gnębionej polskiej ludności, przeciwnie, nietylko prostą i jasną kwestję restytucji szkolnictwa zagmatwała, lecz sprawy obywatelstwa nie załatwiła pomyślnie. Wskutek nienależytego postawienia tej kwestji przez delegację *władze czeskie skreśliły kilka tysięcy wyborców polskich ze stałych list wyborczych!* Chyba p. Piltz i jego zausznicy prasko-warszawscy przekonali się wreszcie o „sprawiedliwości" czeskiej!

Korona czeska stale się podnosi — ale kryzys przemysłowy coraz bardziej się rozszerza. Wszystkie wysokie piece w Republice zgaszone. Koksownie są nieczynne, kopalnie pracują z ograniczonym ruchem, 3—4 dni tygodniowo. Nawet Rząd czesko-słowacki sprowadza do swoich zakładów przemysłowych węgiel i koks górnośląski, bo jest o 40—45% tańszy, aniżeli wyroby krajowe. Przemysł metalurgiczny jest prawie w zupełnym zastoju. Zastój przenosi się także na przemysł tkacki. Angielskie materjały wełniane są tańsze stosunkowo, aniżeli krajowe. Tak samo rynki zbytu na cukier Czechosłowacja traci, bo cukier tutejszy jest za drogi. Coraz więcej bezrobotnych coraz większa nędza, coraz większa rozpacz ogarnia klasę robotniczą! Dokąd to prowadzi?

Czarną przedstawia się tedy przyszłość klasy robotniczej w tutejszej Republice, gdy ta prowadzi jedynie politykę prestiżu, dyktowaną przez kapitał zachodni. A nic w kraju nie tanieje, przeciwnie, drożeją niektóre towary. Coprawda rząd pod naciskiem robotników obniżył podatek od kolei o 75%, zaś od węgla o 33%, ale są to półśrodki niewystarczające, nie mogą wpłynąć zasadniczo na bieg wypadków w przemyśle. Wywóz do Rosji „zaanektowany" Niemcy, Bałkan dla Czechów jest również stracony.

Adam Weltawski.

Czasopisma nadesłane.

Przegląd filozoficzny. Ukazał się zeszyt 3-ci Rocznika 25-go „Przeglądu Filozoficznego" i zawiera następujące rozprawy: Stanisława Poniatowskiego „Systematyka zagadnień i kierunków socjologicznych"; prof. Tadeusza Kotarbińskiego „O istocie doświadczenia wewnętrznego"; Marjana Boroskiego „Instynkt, intelekt, intuicja"; Bolesława Gaweckiego „Czy można pojąć świat jako ruch? Bogumiła Jasinowskiego „Konflikt rozumu i wiary a rozwój dziejów filozofji" i Aadama Zieleńczyka „Sprawozdanie ze studjów Aleksandra Birkenmajera nad historją filozofji w Polsce".

Skład główny: Ossolineum, Nowy Świat 69.

Zblizka i zdaleka.

JAK TO BYWA GDZIEINDZIEJ!

Towarzysz francuski Bracke, (właściwie A. M. Desrousseaux), profesor filologji greckiej w Sorbonie, jest rodem z północnej Francji, z Lille. Jest nadzwyczajnie popularny w departamencie. Popularność tę zawdzięcza nietylko sobie. Ojciec jego był znanym na północy Francji piosenkarzem. Postawiono mu pomnik w stolicy departamentu. Popularność tę utrwalił syn, który od lat wielu, wielu służy proletarjatowi północy francuskiej słowem i piórem, w dzienniku i z mównicy parlamentarnej. Za młodych lat był on wyznawcą, uczniem Guesde'a, który i po dzień dzisiejszy jest posłem z Roubaix.

Bracke jeździł przed kilku dniami do rodzinnego miasta, wezwany przez wyborców. W jednym z kantonów departamentu Pont-à-Marcq, dotychczas forteca klerykalizmu — została świeżo zdobyta dla partji: radcą kantonalnym został górnik Laurent. Federacja miejscowa postanowiła uczcić zwycięstwo i zaprosiła deputowanego. Święto robotnicze odbyło się Wahagnies, wiosce leżącej w centrum kantonu.

Bracke sporządził opis uroczystości i pragnie opis ten dla wiadomości i dla dobra czytelników naszych streścić. Wydał nam się bardzo zajmującym i wiadomość o nim może być dla czytelników naszych pożyteczną.

Do Wahagnies jedzie się z Lille. Kilkudziesięciu członków miejscowej organizacji pośpiesza uczynić zadosyć wezwaniu górników z Pont-à-Marcq. W wagonie jest ludno i głośno. Opowiadają o rozłamie z przed dwu laty. Organizacja komunistyczna nie rozwija się wcale. Organ miejscowy „Proletajusz" skarży się, że ilość członków spadła w ciągu roku z piętnastu tysięcy do siedmiu tysięcy. Zarząd główny skarży się, że pieniędzy za książeczki partyjne inkasowanych nie otrzymał wcale, że dłużny jest za druki z tytułu nie wysłanych zapomóg dla głodnych w Rosji — trzydzieści tysięcy franków. Pragnąc powiększyć fundusze i umocnić propagandę, komuniści miejscowi postanowili tygodnik swój podnieść do godności dziennika. Zwrócili się po pieniądze do Paryża: „Humanité" przysłała odpowiedź za pośrednictwem Lafont'a i Ker'a, że „Humanité" nie posiada funduszów, że sama gazeta jest w ciężkich kłopotach... I tygodnik stwierdza, że nie wie, w jaki sposób pokryje deficyt swój...

Goście paryscy wysiadają na stacji Rhahmpin. Stąd cztery kilometry do Wahagnies. Tworzy się pochód. Ze wszystkich wiosek okolicznych, ze wszystkich kopalń napływają grupy zorganizowanych towarzyszów. Sztandary czerwone w olbrzymiej ilości, każdy sztandar poprzedzony orkiestrą robotniczą. Pochód jest długi i po drodze na każdem rozdrożu czekają grupy górników, z żonami i dziećmi i niby dopływy powiększają — potok żywej, pod osłoną sztandarów poruszającej się, fali...

U wjazdu do Wahagnies czeka mer (wójt) tow. Laurent, świeżo obrany radca okręgowy, dumny, że wioska jego dostąpiła honoru, jaki ją spotyka. Od r. 1920 większość rady gminnej jest socjalistyczna. Na 1307 mieszkańców jest tutaj 382 wyborców, sekcja partji socjalistycznej liczy 105 członków. Tygodnik socjalistyczny, wydawany w Lille, liczy 90 odbiorców, organ centralny, wydawany w Paryżu „Populaire" — 22 prenumeratorów (zanotujmy sobie te cyfry!)

Czterdzieści sierot powojennych poprzedza pochód, orkiestry grają. Cała ludność wychodzi z domów, aby popatrzeć na olbrzymi pochód, jakiego wieś nigdy jeszcze nie widziała. Starzy górnicy, nie mogący już uczestniczyć w pochodzie, salutują przed sztandarami. Domki robotnicze przybrano w czerwone chorągiewki. Tu i owdzie stanęły łuki trjumfalne z liści zielonych uwite. Entuzjazm ogarnia powoli tę ludność chłodną, ludność północy zimnej a pracowitej i podziemnej. Starzy nie mogą bez łez wspomnieć niedawnej jeszcze przeszłości, kiedy tu przed dwudziestu sześciu laty pierwsi pionierzy ruchu socjalistycznego, nowoczesnego padli ofiarą tu, na tej samej drodze, ofiarą zbirów, najętych przez miejscowych magnatów przemysłu. Pochód socjalistyczny, jakże mało liczny został osaczony przez bandy nacjonalistów i szlachetny misjonarz socjalizmu Henryk Ghesquière pobity na śmierć kamieniami i drągami, wrzucony został do opuszczonej kopalni głową na dół. 3 września odsłonięty zostanie pomnik tego męczennika, postawiony sumptem robotników północy.

Przed merją (gmach gminy) trybuna na stole prezydjalnym biust Jaurèsa — a na trybunie mówcy. Stary, dzielny Ragheboom, handlarz dzienników, dawniej deputowany, ulubiony mówca i propagandysta deputowany Raoul Evrard, sekretarz partyjny w Lille-Salengro, wreszcie Bracke opowiadają historję ruchu od owych dni, kiedy socjalizm liczył na północy dziesiątki zaledwie wyznawców, kiedy ciemny, zamordowany pracą górnik szedł za księdzem, był podporą klerykalizmu i zwalczał tych, którzy naprawdę bronić przychodzili jego własnych interesów, kiedy robotnik nie domyślał się, kim jest, jakie ma zadania i cele i kiedy na socjalistów patrzał, jak na wrogów, wybierał fabrykanta do parlamentu posyłał go do senatu, a dla przybywających z Paryża i Lille propagandystów miał tylko cegły, kamienie, kije gumowe, a niekiedy i rewolwery. Ten czas należy już do przeszłości. Dziś okolica jest już w dużej części dla socjalizmu zdobyta. Robotnik zrozumiał. Szkoła ludowa republiki dała mu możność czytania. Reszty dokonało drukowane słowo, własna zbudzona myśl, obserwacja życia społecznego, żywego, rzeczywistego w walce klasowej, w walce o kawałek chleba, o prawa człowieka, o zmniejszenie godzin pracy, o zmodernizowanie pracy, o odjęcie jej stygmatów niewoli, walka o myśl wolną, zdejmującą z oczu łuskę ciemnoty, zapełniającą mózg wizjami poznania, niezależnego. Potem przyszła organizacja, a w organizacji praca bez wytchnienia, praca dni i nocy — i dziś wreszcie przyszło zwycięstwo.

Dobrze jest wspominać. Ci, co dziś zwyciężają, najczęściej nie znają kamienistej drogi, która prowadziła od grobu Ghesquière'a do jego pomnika. Stary górnik, który, stojąc u progu chałupy w Wahagnies, składa głęboki pokłon każdemu z dumnie na letnim wietrze migocących sztandarów — wie, co dla niego ten sztandar uczynił. Pamięta dwunastogodzinny dzień pracy, nieludzkie traktowanie w kopalni, wyzysk i nędzę, ciemnotę, barbarzyństwo, dziką pracę w kopalni, dzikie pijaństwo w dzień wypłaty, pracę, która była przekleństwem, życie, które było śmiercią, bez przyszłości, bez wypoczynku aż do chwili, kiedy urzędnik stanu cywilnego spisze akt zejścia i ksiądz trumnę na drogę wieczności pobłogosławi... To było wczoraj. A dziś dzień pracy kończy się znacznie wcześniej niż dzień astronomiczny — jest czas na pracę nad sobą, niema analfabetów, jest ład w domu i dzieci nie są już tak rachityczne, jak dawniej; jedzą więcej mleka i mięsa, chodzą do szkoły. Jest ubezpieczenie społeczne, jakże dalekie od doskonałości, ale jest i daje już rezultaty. I górnik z niewolnika przeobraża się w wolnego, myślącego człowieka, w istotę na podobieństwo bogów stworzoną, stającą do walki z losem z kielnią w mocnej dłoni i ze słowem, które nowe światy buduje, na ustach. On wie, że jego jest przyszłość. I serce starego górnika, którego nogi nie mogą już podążyć za pochodem, bije w takt robotniczej orkiestry za sztandarem, który wznosi się ponad zmurszałe trony królów feodałów i magnatów węglowych!

Henryk Bezmaski.

Atak na szkołę polską.

Jak czytelnicy sobie przypominają, podczas debat i głosowań konstytucyjnych niezmiernie aktualną była sprawa szkoły wyznaniowej w Polsce. Wówczas klerykali i endecy wszystkich typów dążyli do rozbicia jednolitej szkoły polskiej na szereg odrębnych szkół wyznaniowych. Jednakowoż klerykalne ataki, którym przewodziła chadecja, skończyły się fiaskiem; wyznaniowa szkoła została odrzucona, i w Konstytucji wprawdzie pozostała obowiązkowa nauka religji, ale wyznaniowej szkoły niema.

Rzecz jasna, iż klerykali nie dali za wygraną. Wszak szkoła wyznaniowa gwarantuje dyktaturę kleru w szkolnictwie i wychowanie podrastających pokoleń w duchu potrzeb polityki rzymskiej i uroszczeń klerykalnych. Dlatego też walka toczy się dalej.

Przed miesiącem odbywał się w Poznaniu zjazd katolicki. Jeszcze raz proklamowano tam słynną klerykalną zasadę podporządkowania państwa klerowi, i referent hr. Leon *Żółtowski*, przemawiający na temat „Czynny katolik wobec programów politycznych", oświadczył kategorycznie i dosłownie: *„Władza cywilna winna być sługą hierarchji kościelnej"... „Interes państwa nie może nigdy stawiany być przed interesem Kościoła"* (patrz sprawozdanie w „Dzienniku Poznańskim" z 13 czerwca).

Otóż szkoła wyznaniowa ma być drogą do tego celu opanowania państwa przez kler. I jeden z wodzów chadeckich wydał broszurę na ten temat. Jest to broszura sławetnego posła ks. *Adamskiego* p. t. *„Szkoła wyznaniowa, czy mieszana?"* (Poznań, Księgarnia Społeczna, 1922).

Co to znaczy szkoła wyznaniowa? — zapytuje autor na str. 7, i odpowiada, że „zasada szkoły wyznaniowej katolickiej wymaga, aby a) uczęszczały do niej wyłącznie dzieci katolickie; b) aby wszyscy nauczyciele i nauczycielki byli katolikami, c) aby *treść nauki wszelkich przedmiotów* zarówno w podręcznikach, jak i nauczaniu ustnem pozostawała w zgodzie z zasadami i przepisami kościoła katolickiego i t. d." Najciekawszy oczywiście jest ten punkt trzeci; wynika zeń, że nietylko szkoła narodowa polska ma być rozbita, ale nawet treść nauczania ma być ściśle poddana nadzorowi księży. Weźmy np. nauki przyrodnicze. Ks. Adamski wyraźnie żąda, ażeby nauki przyrodnicze były podporządkowane widzimisię księżemu. W innej broszurce programowej „Zasady i dążenia chrześcijańskiego narodowego stronnictwa pracy" ks. Adamski pisze na str. 25: „Nie chcemy, aby w szkole takie panowały stosunki, że dziecko podczas nauki religji uczyć się będzie poszanowania zasad religijnych, a w godzinę później nauczyciel *podczas lekcji przyrodniczej* głosić będzie zasady wprost sprzeczne z religijnemi". Można sobie wyobrazić, do jakiej ciemnoty doszlibyśmy z taką nauką. Ks. Adamski boi się nawet — arytmetyki niewyznaniowej i twierdzi, na str. 33 swej broszury o „szkole wyznaniowej", że „nawet w rachunkach" jest możliwe osłabianie religijności dziecięcej!

Ale może ten system obowiązuje u ks. Adamskiego tylko szkołę powszechną? Nic podobnego! Na str. 70 nasz autor żąda „przeprowadzenia zasady wyznaniowości szkoły państwowej także w szkołach średnich i *uczelniach najwyższych*". A więc nawet na uniwersytetach ksiądz ma pilnować, co się dzieje w naukach przyrodniczych i rachunkach...

No, ale Sejm odrzucił zasadę wyznaniowości! — pocieszać się będzie czytelnik. Otóż ks. Adamski proklamuje właśnie swoją broszurą wyprawę krzyżową na szkołę narodową i pisze, że wprawdzie w Konstytucji szkoły wyznaniowej niema, ale 1) „nawet Konstytucję można zmienić, jeśli uświadomieni obywatele Państwa Polskiego wybiorą większość takich posłów, którzy staną na stanowisku szkoły wyznaniowej"; a po 2) „szkoła wyznaniowa może być zaprowadzona legalnie w drodze ustawodawstwa *szczegółowego*", słowem zdaniem ks. Adamskiego (str. 27) „sprawa szkoły wyznaniowej bynajmniej nie jest zakończona i pogrzebana, przeciwnie, *sprawa ta dopiero się rozpoczyna*".

Dopiero się rozpoczyna... Ataki te będą szły raz po raz, bo nic niema ważniejszego dla bojującego klerykalizmu, jak zawładnięcie szkołą, a więc duszą narodu. Walka więc trwa dalej o oświatę polską, o niezależność nauki, o przyszłość narodu i państwa.

Kazimierz Czapiński.

O kasach Chorych i Związku Lekarzy polskich.

„Ze wszystkich nauk — najtrudniejsza, najpiękniejsza jest ta, która uczy leczenia chorób, trapiących rodzaj ludzki; służba lekarza mieści się wśród najszlachetniejszych: jego czynności są naprawdę bardzo wysokie i zasługują na zastosowanie tego pięknego zdania Cycerona: „Najbardziej ludzie zbliżają się do bogów za pomocą świadczenia ratunku ludziom".

Istny poemat! Dziwne wydają się w czasach niesłychanej walki o byt powyższe zdania o medycynie i lekarzach. Autorem ich nie jest ani żyjący przed Chrystusem ojciec medycyny Hippokrates, znany z pięknych aforyzmów, ani szlachetny kalif z Bagdadu Harun-Al-Raschid, bardzo zasłużony opiekun nauk lekarskich, ani żaden ze słynnych utopistów; autorem jest teraźniejszy lekarz francuski J. B. de Monfaucon, który umieścił art. swój w czasopiśmie lekarskim: „La presse médicale" w styczniu r. b.

Rzecz bardzo charakterystyczna, że wkrótce po zjawieniu się w druku cennych uwag szlachetnego Francuza lekarze łódzcy, należący do Związku Lekarzy polskich, rozpoczęli bojkot nowej na gruncie łódzkim instytucji społecznej — Kasy chorych. Znaczna część lekarzy (w Łodzi prawie wszyscy) powzięła wyraźną niechęć do tej organizacji użyteczności publicznej i zwalcza ją wszelkiemi środkami z pomocą pewnych warstw bezkrytycznych, które przywykły do dotychczasowego lecznictwa bezładnego opartego przeważnie na zasadach przedsiębiorczych. Jest też rzeczą znaną, że do najbardziej zawziętych przeciwników Kas chorych należą lekarze bardzo drodzy, lekarze modni, lekarze robiący świetne interesy na pomaganiu cierpiącym, albo lekarze młodzi, marzący o szybkiej karjerze materjalnej, do której utrudniają drogę nowe nienawistne placówki, wykluczające zupełnie wstrętne i obniżające godność ludzką targi pieniężne u łoża chorego.

„Pamiętajcie, że medycyna urodziła się z niedoli, a rodzicami jej chrzestnymi byli: miłosierdzie i współczucie; bez pierwiastka filantropijnego medycyna byłaby najpospolitszem, a może i wstrętnem rzemiosłem" (W. Biegański). „Ten płomień genjuszu ludzkiego, który przedewszystkiem ma spełniać posłannictwo serca i miłości w jasnych promieniach rozumu i rozwagi, zwie się medycyną" (H. Nusbaum).

Lekarze łódzcy napewno czytują pisma francuskie i napewno znają powyższe aforyzmy wybitnych lekarzy polskich, oślepieni jednak bajecznemi obecnie zyskami z praktyki prywatnej swego zawodu, wolą za wszelką cenę bronić porządku w lecznictwie opierającym się na zasadach bezładnej konkurencji i braku prawnych norm wynagradzania, zamiast gorliwie pomagać młodej i jeszcze słabej organizacji w imię „posłannictwa serca i miłości". Łódzka Kasa chorych zagrożona w swem istnieniu wobec wrogiego stanowiska lekarzy miejscowych, wezwała lekarzy z dalszych okolic, wtedy lekarze miejscowi zmiękli i raczyli wspaniałomyślnie ofiarować swą pracę Kasie chorych z obawy przed kolegami, którzy mogli wpłynąć na zmniejszenie ich zarobków. Istna giełda! Trzeba ze smutkiem wyznać, że Kasa chorych w Łodzi nie potrafiła utrzymać swego słusznego stanowiska i w starciu z ludźmi lepiej orjentującymi się w kombinacjach finansowych, przyjęła nie zupełnie sympatyczny warunek, zobowiązała się mianowicie do przyjmowania lekarzy za zgodą Związku.

Do czego może dojść obniżenie poziomu moralnego pewnej grupy zawodowców, znajdujących się według de Monfaucon w „pierwszym szeregu społeczeństwa" może posłużyć za przykład wzmianka, umieszczona w marcu r. b. w „Nowinach Lekarskich" — organie Związku Lekarzy polskich: „Jak donoszą z prowincji, Kasa chorych w Grodzisku (w Wielkopolsce, przyp. Redakcji), czyni starania o sprowadzenie lekarza z dawnej Kongresówki, któryby za 150.000 srebrników judaszowych na miesiąc odebrał chleb lekarzom miejscowym i przejął całkowicie leczenie wszystkich chorych tej Kasy. Biuro Związku Lekarzy przestrzega, że w razie gdyby znalazł się taki kolega, któryby miejsce w tej Kasie objął, Związek Lekarzy ogłosi bojkot Kasy przez specjalistów lekarzy, a nazwisko tego kolegi zostanie publicznie ogłoszone w „Nowinach Lekarskich". W numerze czerwcowym tegoż pisma lekarskiego wyrazem „cavete" (strzeżcie się) redakcja ostrzega swych członków przed zajmowaniem posad w Kasach chorych w Czarnkowie i w Węgrowcu. Kartki z wyrazem tym, zaczerpniętym z żargonu lekarsko-łacińskiego, zwykło się nalepiać na naczyniach z trucizną, albo z zarazkami niebezpiecznemi! W Wielkopolsce wskutek emigracji wielu Niemców pozostali na miejscu lekarze mają prawdziwe złote żniwa, jeszcze lepsze niż u nas i chcieliby jaknajdłużej te szczęśliwe dla siebie warunki małej liczebności sił lekarskich utrzymać. Niestety, Kasy chorych spędzają sen z oczu praktyków strudzonych pracą nad siły, bo nie zrażone wrogiem stanowiskiem lekarzy miejscowych, wzywają pozamiejscowych, aby mogli leczyć się nietylko ludzie bogaci; jednocześnie nowi lekarze ulżyliby w ciężkich obowiązkach kolegom przeciążonym nadmiernemi trudami. Ale jak trudno znaleźć lekarza w Obrzydłówku czy w większym jakiem mieście, któryby mile spotkał pomocnika, czy wyręczyciela! Toć zdarza się, że i lekarze powiatowi, — stróże stanu zdrowotnego na prowincji, chociaż zobowiązują się do poświęcania całego czasu obowiązkom służbowym bardzo licznym i bardzo odpowiedzialnym, nadzwyczaj chętnie w gabinetach urzędowych udzielają drogo opłacanych porad i bynajmniej nie zachęcają do osiedlania się lekarzy nowych w swojem sąsiedztwie, aby tem swobodniej zajmować niezliczone posady i dorabiać złotodajną praktykę — rzekomo z musu.

Byłoby naiwnością wymagać od lekarzy, aby żyli Bożą manną i spełniali jedynie uczynki miłosierne, nikogo więc nie dziwi, ani razi ich dążność do dobrobytu i szczęścia doczesnego, do czego mają prawo bez wyjątku wszyscy mieszkańcy kuli ziemskiej, ale należy zawsze potępiać znane ogólnie sposoby dążności do tego szczęścia, które bezwarunkowo nie licują z jednym z „najszlachetniejszych" zawodów. Mamy na myśli konkurencję zlekka osłoniętą t. zw. etyką lekarską, targi i zdzierstwa — właściwości nieodłączne od każdego zawodu o charakterze przedsiębiorczym. Właściwości te budzą szczególną odrazę, jeżeli ujawniają się w stosunku do cierpiącego i oddającego się z całkowitem zaufaniem człowieka. A zdzierstwo, albo inaczej pasek, uprawia znaczna część lekarzy tak w stolicy jak i na prowincji z pełną swobodą, czynią to nawet niektórzy profesorowie Uniwersytetów — nauczyciele i wychowańcy przyszłych lekarzy. Wiadomo, że po wojnie światowej poziom zaspakajania niezbędnych potrzeb życiowych uległ znacznemu obniżeniu u warstw ludności, żyjącej wyłącznie z pracy własnej, ponieważ ceny rynkowe znacznie wyprzedziły zarobki tych warstw, siła kupna jednak honorarjów lekarskich jest obecnie nietylko nie mniejszą od tejże przed wojną, ale nawet większa. Okazuje się, że w ciężkich czasach dla ogółu i poszczególnych jednostek można robić znakomite interesy nawet na medycynie, która powstała z niedoli. Ciekawe, że najwybitniejsze umysły wszech czasów nie ma[illegible] patu dla lekarzy praktyków, a nie-

którzy nie kryją się nawet z wyraźną pogardą dla nich (Molière, L. Tołstoj).

Lekarze zamiłowani w lecznictwie o podstawach przedsiębiorczych zaczynają się niby godzić na lecznictwo oparte na zasadach społecznych, ale bronią uparcie wolnego wyboru lekarzy, który motywują niesłychanie obłudnie i chytrze. Kasa chorych zapewnia swym członokm wolny wybór lekarzy, ale z pośród tych, którzy zawarli z nią umowę. Inaczej być nie może. Dobry lekarz przedewszystkiem musi być zwolennikiem poczynań społecznych, bo sama medycyna nigdy nie poprawi stanu zdrowotnego bez zmiany warunków społecznych. Pierwszorzędnem przecież zadaniem medycyny jest zapobieganie, a nie leczenie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zawsze do Kas chorych zgłaszać się będą z pomocą, czy radami lekarze, dla których choroby nie są środkiem do bogacenia się, a napewno niemożliwem jest współdziałanie z Kasami lekarzy, którzy w pogoni za dobrze płacącymi pacjentami wyzbyli się wiary w idealne posłannictwo medycyny i zawzięcie przeciwdziałają rozwojowi lecznictwa społecznego, które już osiągnęło wspaniałe wyniki w krajach Europy Zachodniej — właśnie wbrew woli i interesom materjalnym lekarzy tamtejszych. Naszym przeciwnikom Kas chorych, którzy powołują się nieraz na obce te instytucje, należy przypomnieć, że przed 10 laty w Anglji i w Niemczech lekarze również zorganizowali bojkot Kas, ale musieli poskromić swe apetyty i ulec w walce przed zdecydowaną wolą rządów. W Anglji bardzo energicznie występował przeciwko opornym lekarzom Lloyd George, znany wówczas obrońca praw ludu pracującego.

Ludziom szczerze dbającym o poprawę stanu zdrowotnego społeczeństwa wstęp do Kas chorych jest zawsze otwarty, ale, niestety dla wielu z nich bez porównania wygodniejszą jest pozycja wyczekująca we własnym gabinecie, oblężonym przez pacjentów. Jest rzeczą jasną, że obłudnie pojęty wolny wybór wprowadziłby do Kas chorych demoralizację i przyczyniłby się bardzo do znacznego utrudnienia równomiernego i sprawiedliwego udzielania pomocy wszystkim członkom.

Lekarz.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 4 po poł. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym ordynacja wyborcza.

Kronika polityczna

NOTA W SPRAWIE USTALENIA GRANICY.

Wydział Prasowy M. S. Z. komunikuje, że minister spraw zagranicznych p. Narutowicz, wystosował do charge d'affaires R. S. F. S. R. w Warszawie notę w sprawie przerwania przez delegację sowiecką prac na odcinku Połocko-Wilejskim i przekazania przez nią ostatecznego ustalenia granicy na tym odcinku do bezpośredniego porozumienia między obu rządami. Postanowienie to delegacja sowiecka motywowała niemożnością przyjęcia proponowanego przez stronę polską rozwiązania. Rząd polski podziela stanowisko delegacji polskiej, dążąc jednak do jaknajszybszego ukończenia pracy nad przeprowadzeniem granicy, oświadcza, że oczekuje w najbliższym czasie przybycia do Warszawy upełnomocnionych przedstawicieli rządu rosyjskiego w celu rozpatrzenia kwestji spornej.

Dalej rząd polski stwierdza umyślne opóźnienie pracy przez rosyjską delegację w Komisji Granicznej, która postępuje niezgodnie z przepisami obustronnie ustanowionemi.

PLAN REPATRJACJI NA LIPIEC.

Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: Według relacji pełnomocnika Delegacji Polskiej do spraw repatrjacji w Charkowie, plan repatrjacji na lipiec r. b. przewiduje wysłanie z Kijowa dwóch eszelonów — 120 wagonów, z Odesy — jednego, z Kremenczuga — jednego, z Ekaterynosławia — jednego, z Zaporoża — 20 wagonów, z Czernigowa — jednego eszelonu, z Symferopola — jednego, z Kerukazu — dwu eszelonów.

PRZYPOMNIENIE JAWORZYNY.

Staraniem grona letników zakopiańskich odbył się dnia 13 b. m. w sali Dworca Tatrzańskiego wiec w sprawie Jaworzyny, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Wiec mieszkańców Zakopanego i letników z całej Polski, zebranych dnia 13 lipca r. 1922 wobec bliskiego już terminu do ostatecznego załatwienia sprawy jaworzyńskiej (6 sierpnia), stwierdzając szkodliwą opieszałość miarodajnych czynników rządowych, wzywa Rząd, aby spowodował nareszcie zebranie się Komisji polskiej i czesko-słowackiej, i prosi Sejm, aby bezwarunkowo nie ratyfikował układu z republiką czesko-słowacką, bez uprzedniego przyłączenia do Polski Jaworzyny i sąsiedniego obszaru Tatr".

Z trudem udało się prezydjum nie dopuścić do uchwalenia rezolucji, domagającej się od Rządu, aby niezwłocznie odwołał posła Pitza z Pragi.

Śledztwo w sprawie zajść wileńskich.

Przybył do Wilna z polecenia ministra spraw wojskowych generał Mokrzecki w celu zbadania udziału wojska do zajść w dniu 2-go lipca.

Przeciw Rządowi Korfantego.

Płońsk.

(Korespondencja własna).

W dn. 16 b. m. odbył się tu powiatowy zjazd Zw. Zaw. Rob. Roln. Zebrani w ilości 1500 członków, wraz z członkami miejscowego Komitetu P. P. S. uchwalili rezolucję, gorąco protestującą przeciwko rządowi z Korfantym na czele. Rezolucja domaga się powołania takiego rządu, któryby odpowiadał życzeniom ludu pracującego miast i wsi, zapowiada, iż robotnicy nie spoczną, póki nie stanie się zadość ich słusznym żądaniom, a następnie zwraca się do posłów sejmowych P. P. S. o wyrażenie w tej sprawie protestu ludu pracującego na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

Wiec polityczny w Lipnie.

(Korespondencja własna).

Dn. 16 lipca o godz. 1-szej na rynku odbył się wiec polityczny, zwołany przez miejscowy komitet PPS.

Wiec zagaił przewodniczący komitetu tow. Raczkowski, udzielając głosu tow. Kwapińskiemu, który w swojem przemówieniu skreślił przebieg walki z rekacją o rząd demokratyczny, oraz ostatnie wypadki w związku z Korfantym. Podczas przemówienia tow. Kwapińskiego garstka endecko-chadecka z adwokatem Majem i rejentem Dmochowskim na czele próbowała przy pomocy najętych robotników krzykiem przeszkadzać mówcy. Jednakże próby tych panów, którym tow. Kwapiński dał ciętą odprawę, skończyły się dla adwokata Meja i innych dość sromotnie, gdyż wyprowadzeni z cierpliwości robotnicy rolni wyrzucili adwokata Meja i innych krzykaczy z wiecu. Tow. Kwapiński przemówienie swoje zakończył okrzykiem: precz z reakcją i jej pachołkiem Korfantym. Niech żyje P. P. S. Po skończonem przemówieniu jakiś chadek próbował mówić, jednakże biedaczysko spotkał się z taką opozycją, iż rad nie rad zmuszony był opuścić trybunę. Poczem przyjęto rezolucję zaproponowaną przez tow. Raczkowskiego. Rezolucja protestuje przeciwko obaleniu rządu Śliwińskiego, wypowiada bezwzględną walkę Korfantemu i reakcji, występuje ostro przeciwko nadużywaniu kościoła dla celów reakcyjnych i żąda rozwiązania Sejmu oraz nowych wyborów.

TELEGRAMY.

W Niemczech.

ZANOSI SIĘ NA ROZWIĄZANIE REICHSTAGU.

Berlin, 17 lipca. (A. W). Położenie polityczne uległo 16 b. m. pewnemu zaostrzeniu i zanosi się poważnie na rozwiązanie Reichstagu, co przyczyniłoby się do wyjaśnienia sytuacji. Stronnictwa nie życzą sobie rozwiązania Reichstagu, dojdzie jednak do tego prawdopodobnie z powodu uporu socjal-demokratów, jak również stronnictw lewicowych, które trwają na swych stanowiskach. Pojawiła się myśl utworzenia bloku stronnictw obywatelskiego środka, do którego należałyby: niemieckie stronnictwo ludowe, bawarskie stronnictwo ludowe, centrum i demokraci. Dzisiejsze narady nie dały konkretnego rezultatu. Stronnictwa koalicyjne wystąpiły z wnioskiem, by minister finansów wyasygnował 75 miljonów na koszty ochrony republiki.

NARADY STRONNICTW.

Berlin, 17 lipca. (A. W.). Prezydent Ebert rokował dziś z przewodniczącymi socjalistów większości, centrum, demokratów i niezawisłych. Wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie przywódców stronnictw koalicyjnych, które zwołał kanclerz Rzeszy. Prawdopodobnie socjaliści większości i socjaliści niezawiśli nie dążą do zupełnego zlania się, lecz omówią tylko punkty współpracy.

PROTEST ENTENTE'Y PRZECIW WYDATKOM NIEMIECKIM.

Berlin, 17 lipca. (A. W.). Ententa założyła ostry protest przed rządem niemieckim z powodu planowanego zaprowadzenia podziemnej sieci telefonicznej w Niemczech, co byłoby wprawdzie bardzo korzystne dla ruchu telefonicznego, ale niesłychanie kosztowne, tak, że ani Francja, ani Anglja nie mogłyby sobie pozwolić na podobny zbytek, a tem mniej Niemcy, które nie są w stanie płacić swych swych długów.

NIEMCY NIE MOGĄ ZAPŁACIĆ ODSZKODOWAŃ.

Paryż, 17 lipca. (A. W.). Ajencja Havasa donosi, że rząd niemiecki zawiadomił 16 b. m. rząd francuski, iż nie może zapłacić sum przeznaczonych na odszkodowania prywatnych właścicieli.

Konferencja w Hadze.

NOWA PROPOZYCJA LITWINOWA.

Haga, 17 lipca. (PAT). Litwinow wystosował do przewodniczącego komisji nierosyjskiej Patyna pismo, w którem proponuje odbycie wspólnej konferencji przewodniczących trzech nierosyjskich podkomisji z członkami delegacji rosyjskiej celem porozumienia się w kwestji zasad, na których możnaby kontynuować konferencję.

Przesilenie na Łotwie

MEJEROWICZ TWORZY GABINET.

Ryga, 17 lipca. (A. W.). W związku z przesileniem gabinetowem w republice łotewskiej, sfery miarodajne komunikują, że tworzenie gabinetu powierzono Mejerowiczowi. Dotychczas przewiduje się zmianę tylko w kierownictwie ministerjum rolnictwa. Jako kandydat do powyższej teki wysunięty jest Lein (partja narodowa).

Konferencja Lloyd George'a z Poincarem

BĘDZIE MIAŁA WIELKIE ZNACZENIE.

Paryż, 17 lipca. (PAT). Korespondent londyński „Petit Journal'a" donosi: W politycznych kołach panuje pogląd, iż konferencje z Lloyd George'm nabiorą nieoczekiwanie wielkiego znaczenia. Prawdopodobnie albo dojdzie do zupełnego porozumienia we wszystkich kwestjach, dotychczas niewyjaśnionych, albo różnice zdań będą tak wielkie, że Ententa na tem ucierpi. Koła te utrzymują, iż Lloyd George zamierza przedłożyć Poincare'mu ten sam plan w sprawie odbudowy Europy, jakiby mu przedłożył, gdyby był przybył do Genui.

Poincare o powodach wojny

Paryż, 17 lipca. (PAT). (Havas). — W miejscowości Jonchery odbyła się uroczystość odsłonienia pomnika ku czci kaprala Peugeot'a, pierwszego żołnierza francuskiego, który w dniu 2 sierpnia 1914 padł od kuli niemieckiej na terytorjum francuskiem. Na uroczystości tej obecny był prezydent ministrów Poincare. W przemówieniu swojem Poincare zaznaczył, iż, działając pod wpływem rządu francuskiego, naczelne dowództwo wydało rozkaz do żołnierzy wszystkich rodzajów broni nieprzekraczania linji, zakreślonej o 10 klm. od granicy. W tej właśnie odległości od granicy zginął kapral Peugeot, odpierając atak niemieckiego patrolu konnego. Jest to jeszcze jeden dowód, iż Niemcy rozpoczęli działania zaczepne. Potwierdza to również rozkaz, wydany do piątego ułku dragonów niemieckich, głoszący, iż w razie mobilizacji pułk ten ma wysłać patrole aż na terytorjum francuskie.

Rada Ligi Narodów

Leafield, 17 lipca. (PAT). (Radjo). Dziś rozpoczęła się w Londynie sesja Rady Ligi Narodów. Zwołana pierwotnie dla rozpatrzenia kwestji mandatu palestyńskiego, Rada omawiać będzie jednak także sprawę mandatów Wielkiej Brytanji, Francji i Belgji w Afryce oraz mandatu w Syrji. Pozatem przedmiotem narad Rady Ligi będą: propozycja rządu norweskiego co do wysłania do Rosji komisji dla wszechstronnego zbadania kwestji umieszczenia kapitału w Rosji; sprawozdanie komisji rozbrojenia; sprawozdanie z konferencji genueńskiej; obrona mniejszości; spory graniczne Bułgarji i jej sąsiadów oraz sprawa handlu opjum leczniczem.

Nota francuska w sprawie grecko-tureckiej

Paryż, 17 lipca. (PAT). Według informacji „Tempsa", rząd francuski w odpowiedzi na notę angielską w sprawie grecko-tureckiej zaznacza, że jest za tem, aby przedłożyć rządowi greckiemu ustalone przez sprzymierzonych w dniu 26 marca r. b. warunki przedwstępne dla rozpoczęcia grecko - tureckiej konferencji pokojowej. Stanowisko Greków, względnie Turków miałoby być poddane ocenie właśnie w toku tej konferencji. W przeciwieństwie do życzenia Anglji, aby konferencja odbyła się w Beikos, Francja obstaje przy żądaniu, aby konferencja odbywała się na jednym z okrętów francuskich. Francja przyznaje Grekom prawo rewizji udających się do Turcji okrętów handlowych pod warunkiem niedopuszczenia do żadnych transportów materjałów wojennych dla armji greckiej. Co się tyczy proponowanych przez Anglję środków zaradczych dla ochrony mniejszości chrześcijańskiej w Turcji, to rząd francuski uzależnia to od dobrowolnej na to zgody rządu tureckiego.

Wiadomości telegraficzne.

— Francuska „Liga obrony praw człowieka" rozsyła zaproszenia na kongres, mający się odbyć w czerwcu 1923 r. Między innemi na kongresie omawiana będzie kwestja odpowiedzialności za wybuch wojny.

— Riza-Nur bej, przedstawiciel turecki przy rządzie Ukrainy sowieckiej przybył do Moskwy z misją dyplomatyczną, przywożąc Leninowi własnoręczny list Kemala paszy.

— W Krzywym Rogu w Zagłębiu Donieckiem wykryto poważną organizację powstańczą zwolenników Petlury. Aresztowano przywódcę organizacji Świszcza, oraz 50 członków organizacji.

— Prasa charkowska podaje, że na Krymie został wykryty spisek kontrrewolucyjny, na którego czele stał wielkorządca Krymu Michał Djonisjew.

— Partja robotnicza zwołała członków parlamentu południowo-irlandzkiego, reprezentujących wszystkie partje, celem omówienia środków, mogących przywrócić stosunki pokojowe.

— W parlamencie włoskim podczas dyskusji nad gwałtami faszystów w Cremonie doszło do burzliwej dyskusji i gwałtownych scen. Z trudem dało się uniknąć powszechnej bójki.

— W Saverne spadł samolot, kursujący na linji Strasburg—Paryż. Pilot i 4 pasażerów poniosło śmierć.

— W Alpach spadły śniegi. W okolicach Orleanu zdarzyły się wypadki przymrozków.

— Warunkowe uznanie Litwy de jure zrobiło silne wrażenie w kowieńskich kołach politycznych. Prasa litewska donosi, że warunki postawione przez Radę Ambasadorów będą omawiane szczegółowo na posiedzeniach Rady Ministrów i Komisji Sejmowej dla spraw zagranicznych.

Głosy czytelników.

O OPIEKĘ NAD WYCHODŹCAMI WE FRANCJI.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Robotniku" poniższego faktu z powodu stałych zajść, jakie dzieją się tu między francuskimi i polskimi robotnikami.

W Louvres (dep. Seine et Oise) grupa Francuzów, w ilości 35 osób, napadła na mieszkanie nasze i, zniszczywszy znajdujące się tam rzeczy, zaczęła krzyczeć, że pracę im odbieramy.

Francuzi mają nas tu za wrogów. Może władze nasze zechcą zaopiekować się naszymi wychodźcami, szukającymi pracy zagranicą.

Jan Błaszczak.

Louvres, Rue de Paris 27.

Z życia partji.

Odwołanie. We wtorek, d. 18 b. m. posiedzenia: Egzekutywy O. K. R. i Okr. Kom. Rob. oraz zberania: koła szewców, kamaszników i krawców nie odbędą się z powodu przypadającego wiecu.

Dzielnica Powązkowska. W środę, d. 19 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Czarnocki wygłosi odczyt n. t. „Polski ruch robotniczy w Ameryce".

Kolejowa organizacja P. P. S. W środę, d. 19 b. m. o godz. 6 w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Pokwitowanie. Na rodzinę tow. F. Wysockiego (Piłsudka) mk. 5.000.

Sprostowanie. W notatce p. t. „Z pracy organizacyjno-agitacyjnej w Pozn. i na Pomorzu", umieszczonej w nr. 189 „Robotnika" na str. 5 w podaniu imiennego składu egzekutywy OKR. PPS. na Poznańskie pominięto w druku nazwiska dwóch towarzyszy: L. Śniadego, jako zastępcy przewodniczącego i A. Pilcickiego, jako sekr.-skarbnika OKR. Egzekutywa składa się z pięciu członków, a nie z trzech, jak przez pomyłkę wydrukowano.

Ruch zawodowy.

Do mężów zaufania i delegatów fabryk metalowych w Warszawie. Z powodów od zarządu oddziału Zw. Met. niezależnych — zebranie we wtorek dn. 18 b. m. nie odbędzie się, natomiast odbędzie się w czwartek dnia 20 bm. o godz. 7 wiecz., Leszno 53. Towarzysze, stawcie się licznie.

Zw. Zaw. Służby Domowej podaje do wiadomości, iż z powodu ferji letnich, zebranie członków nie odbędzie się.

ROBOTNICY MIEJSCY ŻĄDAJĄ PODWYŻKI.

Rezolucja, uchwalona na ogólnem zebraniu robotników magistratu m. st. Warszawy:

Robotnicy, zebrani na ogólnem zebraniu, odbytem w d. 17 lipca 1922 r. uchwalają akceptować stanowisko i taktykę zarządu Związku w sprawie akcji podwyżkowej i złożonego przezeń Magistratowi protestu przeciwko systemowi jednorazowych dodatków i uchwalają żądać od Magistratu podwyżki płacy od 1 sierpnia r. b. o 60 proc., gdyż z dotychczasowych głodowych norm płacy przy szalejącej orgji drożyźnianej wyżyć jest niepodobieństwem.

Walne doroczne zgromadzenie dozorców domowych. Dnia 16 b. m. odbyło się walne zgromadzenie doroczne członków Zw. Zaw. Dozorców Dom. Po wysłuchaniu referatu w sprawie sytuacji politycznej, zebrani przyjęli rezolucję, protestującą przeciwko reakcyjnemu rządowi Korfantego, którą podajemy na innem miejscu. Przyjęto pozatem rezolucję w sprawie nałożonego przez Magistrat na dozorców domowych podatku mieszkaniowego. Rezolucja podkreśla krzyczącą niesprawiedliwość zarządzenia Magistratu, który obarczyć chce podatkiem mieszkaniowym ludzi, których wynagrodzeniem za ciężką pracę jest właściwie tylko mieszkanie. Magistrat zapomina pozatem, że dozorcy ofiarowują już miastu własną pracę (czyszczenie jezdni i chodników), za co do niedawna Magistrat nie chciał nic płacić, przyznane zaś obecnie minimum płacy 3000 mk. na miesiąc nie może być uważane wprost za pensję! (Wobec

Elektrownia Warszawska

podaje do wiadomości swych odbiorców, że na mocy orzeczenia Komisji Rozjemczej z dnia 21 stycznia 1921 r., zgodnie z Ustawą z dnia 15 lipca 1920 roku (Dziennik Ustaw № 70, poz. 466) ceny za prąd elektryczny, zużywany **w lipcu r. b.** (a więc w rachunkach, które będą wystawiane w sierpniu r. b.), ustalone zostały jak następuje:

Cena za 1 kwg. do oświetlenia Mk. 289.—
Cena za 1 kwg. do motorów Mk. 137.—

UWAGA: Od powyższych cen udzielane będą przewidziane w umowie koncesyjnej rabaty (od 2½ do 40%).

STAŁA OPŁATA OD ZGŁOSZONEJ MOCY:

do ¼ kw.	Mk.	368	miesięcznie	do 10 kw.	Mk.	2531	miesięcznie
„ ½ „	„	670	„	„ 15 „	„	3388	„
„ 1 „	„	1005	„	„ 20 „	„	5062	„
„ 2½ „	„	1340	„	„ 25 „	„	7445	„
„ 5 „	„	1712	„	„ 30 „	„	8487	„

NA RATY!

wykwintne **Okrycia damskie, kostjumy, płaszcze jedwabne** oraz UBIORY MĘSKIE

Nowolipie № 30, m. 8, front II-e piętro

powyższego, zebranie protestuje przeciwko nakładaniu jakichkolwiek podatków na mieszkania służbowe dozorców dom. Jedynie wyznaczenie dozorcom pensji, któreby im zapewniały byt, uprawnić może Magistrat do ściągania z dozorców podatku mieszkaniowego.

Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu, które przyjęto bez dyskusji, przystąpiono do wyborów.

Wybrani zostali: Do Zarządu: Poflit Józef — Chłodna 20, Białowąs Józef — Sienna 38, Tomasik Kazimierz — Wędka 17, Biernacki Ignacy — Rynkowa 11, Pełda Jan — Chłodna 2, Pyć Antoni — Miła 15, Szymanek Józef — Sapieżyńska 7, Dziubiński Andrzej — Miła 24, Głażewski Florjan — Gęsia 12. Do Komisji Rewizyjnej: Grabczyński Jan — Dzielna 43, Kulpa Ludwik — Rynkowa 5, Gołąbek Jan — Karmelicka 24. Zastępcy: Buchalter Aleksander — Gęsia 9, Rochala Antoni — Gęsia 22. Do Sądu Koleżeńskiego: Szczegielniak Józef — Plac Dąbrowskiego 2/4, Lukciński Antoni — Twarda 23, Kolczyński Jan — Bednarska 27. Zastępcy: Śliwiński Stanisław — Celna 3, Gryska Adam — Leszno 68.

Strajk robotników budowlanych we Lwowie trwa w dalszym ciągu. Pertraktacje pracowników z przedsiębiorcami nie doprowadziły do rezultatu.

Baczność, robotnicy młynarscy! Młyn „Marji Heleny" we Lwowie za nieuznanie Zaw. Zw. Rob. Przem. Spożywczego został zbojkotowany. Ostrzega się robotników przed przyjmowaniem tam pracy.

Baczność, robotnicy stolarscy! Omijać należy firmę „Dąb" we Lwowie, gdyż ze względów niewłaściwego i niecnego postępowania kierownictwa, robotnicy wstrzymali tam pracę od dnia 10 b. m.

Strajk piekarzy w Białymstoku trwa. Robotnicy piekarscy strajkują w dalszym ciągu, żądając 50 proc. Majstrowie pracują sami.

Ruch kult.-oświatowy

Robotniczy Klub „Skra". Uprasza się tow. Michała Kartwedkiego, Kaz. Małeckiego oraz Kalinowskiego o stawienie się w najbliższym dniu w lokalu Klubu przy ul. Al. Jerozolimskie Nr. 6 (O. K. R.).

Konferencja w sprawie esperanta.

Dn. 11 b. m. w lokalu Stow. Woln. Pol. odbyła się konferencja w sprawie nauczania języka pomocniczego esperanto, zwołana z inicjatywy stow. „Laboro".

Na konferencję przybyli delegaci następujących związków: robotników rolnych, tramwajarzy, skórzanego, drukarzy, drzewnego, włóknistego, pracowników Kas chorych, pracowników handlowych, oraz dzielnicy praskiej P. P. S., prócz tego szereg gości interesujących się ruchem esperanckim, razem 43 osoby.

Przewodniczył tow. Kęsicki. Po referetach dr. A. Czubryńskiego i K. Domosławskiego, wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos tow. W. Szczęśniak (zw. tramwajarzy), R. Jawic, oraz tow. Leopold Kronenberg z Bydgoszczy. Wreszcie uchwalono następujące rezolucje:

I. „Uznając ogromną doniosłość, jaką miałoby dla klasy robotniczej urzeczywistnienie idei języka pomocniczego międzynarodowego, konferencja jest zdania:

1) że organizacje robotnicze i instytucje oświatowe winny idei tej w miarę sił i środków okazać swoje poparcie;

2) należy uświadamiać robotników, że esperanto już dzisiaj jest o tyle rozpowszechnione, iż w wielu krajach znajdują się robotnicy esperantyści, z którymi robotnik polski może drogą korespondencji nawiązać bliższe stosunki i w ten sposób przyczynić się do wzmocnienia węzłów solidarności międzynarodowej i ułatwienia walki o wyzwolenie klasy robotniczej".

II. „Celem popularyzacji esperanta wśród klasy robotniczej polskiej konferencja wyraża życzenie:

1) aby stowarzyszenie „Laboro" w porozumieniu ze związkami zawodowymi i innemi organizacjami robotniczemi zorganizowało w jesieni wielki odczyt informacyjno-agitacyjny o języku międzynarodowym, oraz aby podobne odczyty na mniejszą skalę były organizowane w poszczególnych związkach;

2) aby związki zawodowe okazały poparcie zarówno finansowe jak i agitacyjne na rzecz kursów języka esperanto, które rozpoczną się w jesieni.

III. „Zważywszy, że język pomocniczy ułatwi związkom różnych krajów porozumienie się w akcjach ekonomicznych, konferencja uważa za pożądaną obowiązkową naukę esperanta dla funkcjonarjuszy związków zawodowych".

IV. „Konferencja wyraża życzenie aby sprawa organizacji kursów esperanta była poruszona na zebraniu przedstawicieli wydziałów kulturalno-oświatowych związków w Uniwersytecie Ludowym.

Rozmaitości.

Nowy sposób szczepienia ochronnego.

Lekarze francuscy dokonali doświadczeń z nową metodą skuteczniejszego niż dotąd uodpornienia przeciwko tyfusowi, cholerze i dysenterji. Metoda ta polega na połykaniu szczepionek, zamiast dotychczasowego zastrzykiwania. W miejscowości nawiedzonej tyfusem stosowanie dawnej metody dało na 654 osoby 50 wypadków zachorowania, gdy tymczasem na 1236 osób u których zastosowano nową metodę, liczba zasłabnięć wyniosła tylko 2.

Tanim kosztem

bo tylko za mieszkanie i utrzymanie można mieć **w domu pomoc** biorąc od nas opuszczoną matkę z niemowlęciem Pomoc w praniu, gotowaniu, szyciu, doglądaniu dzieci, sklepu. Sekcja „Ratujmy Niemowlę a" Koło Pracy Kobiet. Plac Dąbrowskiego 6. Zgłaszać się najlepiej we Wtorki i Piątki od 12-ej do 1-ej.

Żądajcie wszędzie najlepszych gilz do papierosów w artystycznych pudełkach **„AS".**

Życie gospodarcze.

Dolary St. Zjedn. 5575 — 5550.
Dolary Kanad. 5450.
Frnaki franc. 462.50.
Korony czesko-słow. 128.25 — 128.
Marki niem. 12.75 — 12.70.
Loudyn 25000 — 24825.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Wskutek silnego pogłębienia się niżu barometrycznego nad południowym Bałtykiem, zyskały bardzo na sile wiatry zachodnie, przybierając miejscami charakter gwałtowny (Łódź 20 m/s., Warszawa 14 m/s. Poznań 14 m/s.). Szybko napływające z nad morza masy wilgotnego powietrza spowodowały obfite opady (Poznań 35 mm., Warszawa 19 mm., Białystok 31 mm.), silny spadek temperatury, która w godzinach porannych wynosiła przeciętnie 10 — 15° C., popołudniu 10 — 16° C.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 14.9°, najniższa 11°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Chłodno, silne wiatry zachodnie, chmurno, opady, potem polepszenie się stanu pogody.

(m). **Autobusy na Bródno.** Wobec ukończenia reperacji szosy na Nowem Bródnie, autobusy będą kursowały dawnym szlakiem. Jednak wobec licznych zgłoszeń o oczekiwanej znacznej frekwencji osób w kierunku wprost do głównej bramy cmentarza na Bródnie, dyrekcja tramwajów miejskich, tytułem próby, pozostawia i na tej odnodze linji bródnowskiej narazie kilka autobusów, mając na względzie wygodę mieszkańców ul. św. Wincentego i licznie odwiedzającą groby publiczność.

(m). **Skasowany przystanek.** Bez żadnych zawiadomień lub ogłoszeń w pismach zarząd kolejki dojazdowej Jabłonna-Karczew od d. 10 b. m. skasował przystanek „Jarosław" (między Józefowem a Świdrem). Zaznaczyć należy, że jest to miejscowość licznie zamieszkała przez stałych mieszkańców i jak obecnie jeszcze przez letników. Zarząd kolejki winien przychylić się do próśb pokrzywdzonych podróżnych i rychło przywrócić skasowany przystanek.

(m). **Brak biletów abonamentowych.** Konduktorzy tramwajów miejskich, wyjeżdżający rano z remiz i zmieniający się o godz. 3 po poł. otrzymują tylko po jednej książeczce, zawierającej zaledwie 25 sztuk biletów abonamenowych. Ponieważ publiczność z każdym dniem coraz częściej kupuje owe bilety, przeto zdarza się, że konduktor już po upływie 3—4 godzin jazdy nie posiada więcej biletów. Wobec tego dyrekcja tramwajów w interesie własnym i dla wygody publiczności, winna zaopatrzyć konduktorów w większą liczbę tych biletów.

Ułatwienia w komunikacji z Puckiem. Poczynając od 20 b. m. pociągi osobowe Nr. 615 i 616 Warszawa - Gdańska — Puck przez Iłowo, przychodzić i odchodzić będą ze stacji Warszawa-Główna według rozkładu nast. poc. Nr. 615 Warszawa-Główna odj. 22.00, poc. Nr. 616 przyj. 21.35.

Listy do Rumunji. Min. Poczt i Tel. komunikuje, że począwszy od dn. 1-go sierpnia 1922 r. w obrocie z Rumunją wynosić będzie opłata za listy zwykłe do wagi 20 gramów — 40 mk. (zamiast 50 mk.), opłata zaś za kartki pocztowe — 25 mk. (zamiast 30 mk.), pozatem zastosowano ogólną taryfę zagraniczną.

Likwidacja Izb lekarskich na Małopolskę. Z d. 11 lipca weszło w życie rozporządzenie ministra zdrowia w przedmiocie likwidacji Izb lekarskich we Lwowie i Krakowie. Na mocy tego rozporządzenia istniejące we Lwowie i Krakowie Izby lekarskie, zorganizowane na podstawie ustawy austrjackiej z 1891 r. zostały postawione w stan likwidacji.

WYPADKI.

Ofiara Zoppot. „Gazeta Gdańska" donosi: Dn. 15 b. m. rano rzucił się pod koła pociągu w Zopotach kupiec z Krakowa Augenblick. Jest to ofiara szulerni sopockiej. Augenblick grywając od dłuższego czasu, przegrał wszystkie posiadane pieniądze.

Aresztowanie świętokradcy. Dochodzenie, prowadzone w związku z okradaniem kościołów w kieleckiem i piotrkowskiem, doprowadziło do ujęcia złoczyńców. W tych dniach w Piotrkowie około g. 3 r. patrol policyjny zauważył, jak po murze kościoła farnego spuszcza się jakiś człowiek po sznurze na ziemię. Złodzieja ujęto. Okazało się, że jest to Josek Weinberg, mieszkaniec Częstochowy, znany policji, który już odsiadywał wyroki za okradanie kościołów. Stwierdzono, że Weinberg okradł ostatnio w Kielcach kościół św. Wojciecha, później katedrę. Skradzione wota i puszki sprzedawał u jubilerów Szptro w Chmielniku, ojcu i synowi. Obaj też zostali aresztowani. Ponieważ obie kradzieże kieleckie oceniono na sumę przeszło 4 milj. mk., jubilerzy zostali zwolnieni przez sędziego śledczego za kaucją 4 miljonów marek.

Najście na dom. W ubiegły piątek w godzinach wiecz. do ogrodu Sobiesława Rudnickiego w Pruszkowie zakradło się 3 osobników w celach rabunku. Właściciel domu, starzec 66-letni zamierzał się bronić rewolwerem, ale rabusie odebrali mu broń i pobili go. Zawiadomiona o zajściu policja wszczęła pogoń za opryszkami, których zdołała ująć: Są to: Jan Michalak, złodziej znany w okolicy Pruszkowa, Adam Kalinowski, niedawno wypuszczony z więzienia, i Stanisław Orzechowski. Wszystkich osadzono w areszcie.

Biżuterja z kradzieży. W drugiej brygadzie urzędu śledczego znajduje się jeden sznur pereł, 3 pierścionki z brylantami i złoty krzyżyk. Przedmioty zostały odebrane od osoby podejrzanej i są do odebrania przez prawego właściciela.

Schwytanie niebezpiecznego bandyty. Podczas obławy, dokonywanej przez policję 4-ch powiatów na południu wojew. warszawskiego, między innymi schwytany został jeszcze jeden członek bandy, która dokonała szeregu napadów w Warszawie i okolicy. Jest to Feliks Szmydt, który w czasie zabójstwa policjantów w Milanówku został aresztowany, zdołał jednak zmylić czujność wartownika i zbiegł z Grodziska.

(m) **Samobójstwo staruszki.** 80-letnia Serafina Friedrichowa, wdowa (Świętokrzyska Nr. 9), która w celu samobójczym napiła się jodyny i kwasu siarczanego na pl. Stan. Małachowskiego, zmarła w szpitalu św. Łucha.

(m). **Nagły zgon.** Przy ul. Grzybowskiej Nr. 27 zmarł nagle z niewiadomej przyczyny przybyły do składu metali p. f. „Kornblum i Gepner" tragarz, 55-letni Boruch Moszman (Grzybowska Nr. 36).

(m). **Kradzież.** Z mieszkania Zofji Chomierowskiej, przy ul. Hożej nr. 15 skradziono medaljon złoty z brylantami i suknię jedwabną — ogólnej wartości 1.080.000 mk.

(m). **Razem się otruły i razem umarły.** 21-letnia Janina Bralska, (Bielańska Nr. 6) i 19-letnia Stefanja Milewska (Przyokopowa 53), które wspólnie w nocy z 4 na 5-ty b. m. otruły się sublimatem na ławce w Alejach Belwederskich (wprost gmachu szkoły podchorążych) zmarły onegdaj również razem w szpitalu Dzieciątka Jezus.

(m). **Zamachy samobójcze.** W parku Ujazdowskim w głównej alei 16-letnia Olga Maczurówna (Kaliska Nr. 1) napiła się w celu samobójczym esencji octowej. Pogotowie przewiozło młodocianą desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Przy ul. Świeżej Nr. 5 usiłowała otruć się niewiadomą trucizną 28-letnia Leokadja Borowska, którą po udzieleniu pomocy lekarz Pogotowia pozostawił na miejscu.

— Z brzegu Wisły, wprost parku Praskiego, skoczył do wody w celu samobójczym 19-letni Stanisław Zdanowski, b. powstaniec górnośląski (nigdzie nie zameldowany). Na ratunek tonącemu pospieszyli posterunkowi komisarjatu wodnego, Sankiewicz i Woźniak, którzy desperata wkrótce wydobyli i z pomocą lekarza Pogotowia doprowadzili do przytomności. Następnie przewieziono Zdanowskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przyczyna rozpaczliwego kroku — stan zdrowia i brak środków do życia.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś premjera dramatu w 3-ch aktach autora czeskiego Karola Capka p. t. „R. U. R.".

Teatr Polski. Codziennie komedja „Górą serce".

Próby ze sztuki H. Bernsteina p. t. „Bakarat" dobiegają końca. W sobotę premjera.

Teatr Mały. Dziś i codziennie „Głuszec".

Teatr Reduta. Dziś „Judasz" Tetmajera. Jutro po cenach zniżonych „Przechodzień".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i jutro „Oj młody, młody", Fredry.

Teatr Nowości. Dziś i codziennie „Baron Klimmel".

Teatr Komedja. Dziś po raz 2-gi „Strażnik Cnoty".

Teatr Praski. Dziś i dni następnych „Powaby grzechu" Rey'a. Sztuka ta coraz szersze wzbudza zainteresowanie wśród publiczności.

Teatr Powszechny. Dziś „Zwaryowana kucharka i bolszewik".

Z teatru Nowego W przedstawieniu niedzielnem w teatrze Nowym, ku niemiłemu zdziwieniu publiczności, nie brała udziału p. Olga Orleńska, która w ostatniej chwili odmówiła wyjścia na scenę. W sprawie tej, nie chcąc narazić się na fałszywą interpretację tego zajścia, p. Orleńska prosi nas o umieszczenie oświadczenia, że przyczyną odmowy wzięcia udziału w przedstawieniu było niedotrzymanie warunków umowy ze strony przedsiębiorcy, p. Norberta Hochmana, który, nie reagując na wszelkie próby polubownego załatwienia sprawy, zmusił p. Orleńską do ostateczności, t. j. do zaniechania dalszych występów w teatrze Nowym.

Odciski brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa **„Klawiol"** wyrobu Farmac. Lab. „Ap. Kowalski" w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne.

Choroby nerwowe i wewnętrzne leczy się metodami fizykalnemi w Zakładzie Przyrodoleczniczym D-ra J. Łuczyńskiego, Smolna 10, tel. 139-22, 132-02.

Dom handlowy „KURCAN" Długa 50, sklep 45 poleca nieprzemakalne płaszcze angielskie po mk. 13.500.

Dr. med. J. Merenlender chor. skóry, moczopłciowe, wener. od 8½ — 9½, r. i 6—8 w. Panie 3—4. Jerozolimska 7 (róg Brackiej) tel. 503-11.

Dr. M. Tuchendler b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie 11½ — 12½). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

Dr. M. Berkman b. asyst. klin. parys. wener. skórne i dróg moczow. Bad. krwi na syfilis. Zielna 42, tel. 42-11, do 10 r. i od 2—7.

Dr. B. Karbowski chor. uszu, gardła i nosa wznowił przyjęcia Boduena Nr. 6.

Dr. J. Zalewski przeprowadził się. Choroby skórne i weneryczne. Targowa 84. Od 5 do 7 popoł.

Dr. med A. BEATUS Chor. weneryczne i skórne. Przyjmuję od 2—3 i 5—8. Sienkiewicza 12, m. 30, t. 73-06

Dr. F. Stiller choroby skórne i weneryczne. Królewska 29a. Telef. 32-17, do 10 r. i od 4—7 pp.

Dr. med. Feldhusen b. st. ordyn. szpitala, chor. weneryczne, skóry, płciowe (niemoc). Lecz. prom. Roentgena Wielka 11 do 10 r. 4 — 7.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szpit św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 1—3 i 5—7.

Dr. A. Szwarc Choroby oczu. Warecka 9, telef. 192-96.

Dr. I. MILEJKOWSKI Chor. wener. i skór. Złota 50. Tel. 121-30. Do godz. 10 rano i od 4—8 wiecz.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote pierścionki. Przyjmuje reparacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, ró gDzielnej.

Kle czystoskórny i chemikalje najtaniej sprzedaje Poznański. Marszałkowska 72.

Na gitarze, mandolinie, skrzypcach lekcje gry zasadniczej. Niecała 10—13.

OBUWIE! Ceny konkurencyjne. Hurt i Detal. Jerozolimska 19.

Portrety z fotografji kredkowe oraz olejne na płótnie i papierze, wykonywa Sienna 18, Płatek.

Pokój z kuchnią, Praga, tramwaj, zamienię na takież w Warszawie Oferty „Strzelecka" „Robotnik" Warecka 7.

3 PALTA jesienne na modniejsze męskie eleganckie mało używane po 35 tysięcy mk. sprzedam zaraz. Złota 34 — 20. Handlarze wyłączeni.

Obiory męskie w olbrzymim wyborze najmodniejsze wyprzedajemy za bezcen. Chmielna 49, m. 5.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.